Nr. 148. **We Lwowie Wtorek dnia 29. Maja 1888.** **Rok XXI.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

!!!Czas odnowić przedpłatę!!!...

Obawy ministerjalne.

Lwów 28. maja.

Ciężkiego kalibru działa wytoczył Jego Ekscelencja prezydent gabinetu węgierskiego, pan Koloman Tisza, w odpowiedzi na interpelację deputowanego Helfy'ego. Z niebywałym pospiechem i nadzwyczajną precyzją wywiązał się pan Tisza ze swego zadania. Natychmiast po interpelancie zabrał głos zagadnięty minister, by ani na chwilę nie pozostawić sejmu i kraju w wątpliwości co do powodów, kierujących rządem węgierskim w odpornem jego zachowaniu się w obec wystawy paryskiej. Zkąd ten nadzwyczajny i zadziwiający pospiech, dlaczego panu Kolomanowi Tiszy tak spieszno było z odpowiedzią? Czy liczył może na większy efekt, jeżeli natychmiast odpowie na zadane sobie pytanie? Wśród innych okoliczności pospiech taki ministerjalny zadowoliłby może interpelantów i wywołałby może słowa uznania dla usłużnego i punktualnego ministra — dzisiaj więcej niż wątpliwą jest rzeczą, czy odpowiedź ministerjalna ten właśnie osiągnęła skutek, dzisiaj zapewne ani naród węgierski, ani Europa — bo i ta słucha czasem tego, co pan Koloman Tisza mówi — z niezbyt wielkim zapałem bić będą oklaski odpowiadającemu na interpelację ministrowi. Bo też szczególnego rodzaju są argumenta, przytoczone przez ministra węgierskiego, mające być tłumaczeniem jego zachowania się.

Więcej aniżeli inne narody mają Węgrzy powodów do niezadowolenia ze stanowiska zajętego przez ich rząd, a względy te są natury politycznej i ekonomicznej. Wystawa paryska ma być jubileuszem i pomnikiem dla wielkiej rewolucji, która pierwsza promienie wolności i równości słała na Europę, której sztandarem była równość wszystkich w obec prawa. Pojmujemy bardzo dobrze, że i dzisiaj po stu latach, po całowiekowej pracy cywilizacyjnej, znajdują się państwa i narody, których rządy zimny przejmuje dreszcz na wspomnienie tych haseł, które ze swej strony nie szczędziły pracy i trudu, aby żadna z zasad wypowiedzianych przez wielką rewolucję francuską nie została urzeczywistnioną — dlatego pojmujemy... odrazę, z jaką te rządy przyjęły zaproszenie do urzędowego uczestniczenia w wystawie, która ma być uroczystą apoteozą rewolucji. Ale liberalne Węgry, ten naród rozmiłowany w swobodzie i wolności — *fi donc!* Już nie Tisza sam ale jego dobrowolni interpretatorowie i komentatorowie mają jeszcze jeden wrzekomo bardzo poważny argument, przemawiający przeciw udziałowi monarchji austro-węgierskiej w wystawie paryskiej. W rozruchach rewolucyjnych straciła życie księżna domu austrjackiego, córka cesarzowej Marji Teresy, której właśnie tak wspaniały w stolicy państwa wystawiono pomnik. Nadto łączy się rewolucja ściśle z osobą Napoleona, a ten sprowadził na Austrję wiele klęsk. Ma to być argumentem specjalnie austrjackim przeciw udziałowi Austrji w wystawie powszechnej. Byłby to może dobry i słuszny argument, gdyby nie był tak srodze spóźnionym. Przecież Francja urządzała już nieraz wystawę — jedną wprost pod najwyższym protektoratem potomka napoleońskiego, a państwa europejskie — a między niemi także Austrja — nie wahały się w niej uczestniczyć. Zkądżeż nagle teraz taka przesadna wrażliwość? Względy ekonomiczne, jakie ze stanowiska specjalnie węgierskiego przemawiają przeciw wywodom pana Tiszy, możemy pominąć. Konstatujemy tylko, że już dzisiaj wykazują pisma węgierskie na podstawie dat i cyfer statystycznych, ile Węgrom zależeć powinno na utrzymaniu dobrych stosunków politycznych z Francją i ileby Węgry na tem pod względem ekonomicznym stracić mogły, gdyby gabinet paryski, zrażony wyzywającym tonem prezydenta ministrów węgierskich, chciał odpowiedzieć pięknem za nadobne, gdyby się uciekł do ulubionego dziś i w modzie będącego środka ochronnego nakładania ceł prohibicyjnych na produkta węgierskie, w obec tego łatwo, jak powiedzieliśmy, pojąć niezadowolenie, jakie objawia naród węgierski po odpowiedzi ministerjalnej.

Ale i inne państwa europejskie będą zapewne miały wiele powodów do zaniepokojenia się wywodami ministra węgierskiego. Pan Tisza w odpowiedzi swojej dotknął tylko strony politycznej i z argumentami politycznemi wystąpił przeciw udziałowi Węgrów na wystawie paryskiej. Węgierski prezydent ministrów nie jest pewnym, czy przez rok będzie jeszcze utrzymany pokój w Europie, czy podczas gdy Francja obchodzić będzie święto pokoju — nie będzie w Europie szalała furja wojny, obawia się by na wystawie godła i sztandary węgierskie nie zostały znieważone, by w ogóle producenci i wystawcy węgierscy nie ponieśli materjalnej szkody, wątpi by obecne stosunki polityczne panujące we Francji były dostateczną rękojmią dla przyszłego bezpieczeństwa. Przezorność w polityce jest wprawdzie bardzo pochlebną cnotą i uznanie należy się, każdemu mężowi stanu, który tak troskliwym jest o przyszłe bezpieczeństwo — ale mimo to taka przezorność w ustach ministra dziwną wywołuje obawę. Im ostrożniejszym jest minister, im większą troskliwością otacza kraj przed ewentualnem znieważeniem sztandaru narodowego, tem niespokojniejszym staje się naród, z tem większym niepokojem wygląda przyszłych wypadków. Obawa i niepokój są właśnie teraz tem większe, ile-że sytuacja ogólna i tak dość naprężona, a każde poważniejsze słowo strachem przejmuje umysły, cóż dopiero jeżeli minister, którego słów z większą słuchać musimy uwagą, do którego enuncjacyj większą przyłożyć musimy miarę, uważa za stosowne tyle energicznych przytoczyć argumentów. Nie dziwić się więc, że pan Koloman Tisza swojemi obawami i troskliwością taki w Europie wywołał niepokój.

Ewentualność wojny pomiędzy Austrją a Rosją.

Po raz niewiadomo już który powraca dziś półurzędowy *Pester Lloyd* do powyższego tematu, mianowicie w ostatnim swoim numerze podaje artykuł obszerny, o którym w adnotacji zauważa, że jest napisany przez c. k. oficera sztabowego. Prawdę mówiąc, w ciągu ostatniego roku czytaliśmy w organie p. Tiszy już kilkanaście artykułów analogicznej treści i konkluzji, i każdy z nich z obowiązku dziennikarskiego przynajmniej w streszczeniu przytoczyliśmy w *Dz. Polskim* — moglibyśmy zatem bez skrupułów rzucić ten dzisiejszy do kosza — tem więcej, że w gruncie rzeczy nie zawiera on nic nowego. Lecz właśnie owa snać z rozmysłu wypisana uwaga monitora węgierskiego o charakterze autora zdolna jest zaciekawić i powoduje nas do przytoczenia na tem miejscu co ważniejszych ustępów artykułu.

Ewentualność wojny pomiędzy Austrją a Rosją — poczyna rzecz swoją ów sztabowiec *Pest. Lloydowy* — zatrudnia opinję publiczną od roku niemal ustawicznie, to też nie będzie zapewne niewłaściwem, gdy także człek wojskowy pozwoli sobie — wbrew rozlicznym nieprawdopodobnym kombinacjom — przedstawić w głównych zarysach własne swoje zdanie o tej sprawie. W tym celu ograniczymy się na czysto wojskowem stanowisku, kombinację „Niemcy z Austrją przeciw Rosji“ pominiemy i weźmiemy pod uwagę wyłącznie sytuację naszej monarchji w obec Rosji. Głównym momentem każdej wojny bywa zawsze obustronne usiłowanie zajęcia stolic, t. j. tych punktów, które są węzłami wszystkich arteryj żywotnych dotyczącego kraju. Reguła ta musiałaby mieć zastosowanie swoje także w wojnie Austrji z Rosją. Traktując kwestję takiej wojny czysto po akademicku, będzie miała najwięcej szans powodzenia ta strona wojująca, która potrafi najszybciej ukończyć swoją mobilizację, aby następnie z przemagającemi siłami módz wystąpić przeciw nieprzyjacielowi ofenzywnie.

Nie da się zaprzeczyć, że ustawiona nad granicą monarchji konnica rosyjska o wiele przewyższa ilością naszą konnicę, stojącą w Galicji. Atoli fakt ten, dla szerokich mas publiczności ogromnie imponujący, od dawna już nie posiada znaczenia, jakie mu przypisują profani. Kawalerja, nie mająca u boku swego odpowiedniej liczby piechoty, nie kwalifikuje się do osiągania trwałych rezultatów — może ona wyzyskiwać pewne sukcesy, wywalczone już przez piechotę i artylerję. Konnica rosyjska może w danym razie przekroczyć granicę galicyjską w kilku punktach i w kilku miejscowościach zażądać kontrybucyj, lecz w dzisiejszym składzie rzeczy, zanim zdoła jeszcze ściągnąć te kontrybucje, będzie zmuszona cofnąć się — Galicja bowiem, kraj otwarty, nie jest terenem, na którym możnaby tu lub owdzie usadowić się na pewien przeciąg czasu. Zresztą nasze 70 szwadronów galicyjskich, w kilka godzin po otrzymaniu rozkazu mobilizacji, będą do marszu gotowe i z pewnością nie niebędą unikać starcia z najeźdźcą... Od czasu otwarcia linji kolejowej Stryj-Munkacz, nie egzystuje już poważna obawa przeszkodzenia naszemu wmarszowi strategicznemu we wschodniej części Galicji. Równocześnie w zachodniej, gdzie kolej, biegnąc równolegle z granicą, jest co prawda, pod względem strategicznym mniej korzystną, sama twierdza krakowska wystarczy, aby przynajmniej w pierwszych dniach odeprzeć skutecznie każdy atak.

Kwestją pierwszorzędnego, co więcej rozstrzygającego znaczenia jest czas, w jakim każda z obu armij może być zmobilizowaną, to znaczy, kiedy stanie gotowa do boju na swojej podstawie operacyjnej. Owoż naczelny dowódca armji rosyjskiej ma do wyboru następujące linje wmarszowe: a) Moskwa-Budapeszt, ze strategiczną podstawą operacyjną Równo-Kazalin-Tomarinka; b) Petersburg-Budapeszt przez Duklę: wreszcie c) Petersburg-Wiedeń przez Kraków. Dla obu ostatnich linij jest podstawa strategiczna oskrzydlona fortecami Warszawa, Brześć Litewski i Modlin. Trudno przypuszczać, aby wmarsz rosyjski odbywał się równocześnie na dwu linjach, ponieważ pomiędzy niem leży Polesie, obszar ziemi około 2000 mil kwadratowych, pusty, nieurodzajny, bagnisty i nieposiadający środków komunikacyjnych. Z tego powodu rokada wojsk z jednej linji na drugą byłaby niezmiernie utrudnioną. Przyjmując najkrótsze połączenie Petersburg-Wilna-Warszawa na 1000 kilometrów i uwzględniając z jednej strony, że na południe od Wilna kolej nie ma drugiego toru, zatem cała ta przestrzeń musi być dla transportu wojsk za jednotorową uważaną i że rosyjska administracja wojenna dyslokację wojsk w czasie pokoju na tej linji odbywa; dalej obliczając ilu wozów potrzebuje transport jednostki strategicznej, t. j. jednej dywizji, wreszcie uwzględniając czas, który upłynie przed wymarszem mobilizacyjnym dla tych pułków, które dziś nie są jeszcze na stopie wojennej postawione — to dojdzie się do rezultatu, że czas wmarszowy na tej linji wyniesie krągło 35 dni. Według tej samej rachuby wmarsz na Podolu pochłonie 40 dni, a na południowych linjach Oreł-Brześć Litewski i Kursk-Dęblin nawet 45 dni. Tymczasem armja austro-węgierska może najpóźniej w 22 dniach ukończyć cały swój wmarsz strategiczny... — zapewnia c. k. oficer sztabowy, powołując się na przykład armji niemieckiej w r. 1870, która po 18 dniach od pierwszego dnia mobilizacji, biła się już z Francuzami pod Weissenburgiem i Wörth. Armja nasza — rozumuje on — jest przecież na wzór niemieckiej zorganizowaną i z błędów popełnionych wówczas przez Niemców, do czego oni sami się przyznają i my skorzystaliśmy w odniesieniu do urządzenia naszej armji.

Zestawmy teraz cyfry — kończy autor artykułu: najkrótszy czas, potrzebny dla wmarszu armji rosyjskiej, wynosi 35 dni — dla armji austro-węgierskiej 22 dni — przedstawia się tedy korzystną dla nas różnica 13 dni. Jeżeli austro-węgierski sztab jeneralny potrafi wyzyskać należycie tę różnicę i z możebnym pośpiechem rozpocznie swoj pochód na rosyjski teren wmarszowy ze strategicznym objektem operacyjnym Warszawa — to będzie miał do czynienia z przeciwnikiem, liczebnie słabszym i nieprzygotowanym, któremu może tak dalece popsuć szyki w rozwoju, że owa absolutnie istniejąca przewaga rosyjska w sile ludzi i artylerji wcale nie zdoła na plac boju wystąpić. Natomiast każda godzina zwłoki po stronie Austrji, wzmocni Rosję; każda godzina marszów pospiesznych, odbytych przez wojska austrjackie w owych 13 dniach, osłabi wroga i rzeczywiście możnaby powiedzieć o tej kampanji — jeśli ona się rozpocznie — że z większą pewnością odniesie się w niej zwycięztwo znojem i potem, niżeli krwią żołnierzy. Najlepszą ochroną dla własnej ziemi jest przeniesienie walki na terytorjum nieprzyjacielskie — najlepszą obroną bywa ofenzywa energiczna...

Tisza o uczestnictwie Węgrów w wystawie paryskiej r. 1889 r.

Na sobotniem (2go bm.) posiedzeniu sejmu węgierskiego, wniósł deputowany Helfy (z lewicy) następującą interpelację do prezesa gabinetu: „Według zgodnych doniesień dzienników budapeszteńskich, a niemniej według własnych moich informacyj, p. minister handlu wyraził się temi dniami przed kilku naszymi przemysłowcami w tym sensie, iż on uważa wszelki udział Węgrów w przyszłorocznej wystawie paryskiej za czynność nielojalną i z tego powodu będzie przeszkadzał ze swej strony każdemu utworzeniu oddziału węgierskiego na tej wystawie. W obec tego, że p. prezydent ministrów w swej odpowiedzi z d. 22go maja 1887 r. na dotyczącą moją interpelację oświadczył, iż rząd węgierski, przeważnie ze względu na nasze położenie finansowe, postanowił, aby Węgry jako państwo, nie brały w rzeczonej wystawie udziału — natomiast poszczególnym wystawcom, uczestniczącym w tejże, nie tylko nikt przeszkadzać nie będzie, lecz przeciwnie mogą oni liczyć w tej mierze na pewną protekcję swojego rządu — oczywiście, z pominięciem rachuby na jakiekolwiek ofiary pieniężne ze strony państwa — w obec tego zapytuję: W jaki sposób zamierza p. minister pogodzić te dwa sprzeczne oświadczenia rządowe z jednej strony ze sobą, z drugiej zaś z interesami przemysłu węgierskiego i z istniejącymi stosunkami przyjacielskimi z Francją i którą z obu enuncjacyj mają interesowani przemysłowcy uważać za obowiązującą?“

Wśród motywów tej interpelacji przytoczył Helfy, że minister Szechenyi niedawno temu zawezwał był do siebie przemysłowców, o których słyszał, iż zamierzają obesłać wystawę paryską — *ad audiendum verbum* i odradzał im udziału w tej wystawie. Taki udział — zdaniem jego — nadałby im cechę republikanów (!), gdyż wiadoma przecie rzecz, że wystawa wspomniana urządzoną będzie na pamiątkę rewolucji, wśród której stracono między innymi także austrjacką arcyksiężniczkę (Marję Antoninę, żonę Ludwika XVI). Owóż interpelant twierdzi, że wystawa w r. 1889 będzie urządzona wyłącznie na cześć wielkich idei, które zyskały ogólne uznanie, i że owa arcyksiężniczka znacznie później znalazła swój zgon tragiczny.

Po wysłuchaniu interpelacji podniósł się natychmiast obecny w izbie prezydent gabinetu Tisza i przemówił mniej więcej temi słowy:

P. interpelant żądał jak najrychlejszej odpowiedzi. Żałuję, iż nie raczył on na kilka godzin przedtem zawiadomić mię o swojej interpelacji, gdyż w takim razie niniejsza odpowiedź moja mogłaby być dokładniejszą, na każdy atoli sposób odpowiem mu teraz. Oczywiście ograniczę się wyłącznie na tem, co pod względem *meritum* rzeczy było tu przytoczonem — gdyż na imputacje, skierowane do mojego kolegi p. ministra handlu, on sam zapewne odpowie.

P. deputowany wspomniał tedy o swej interpelacji zeszłorocznej w d. 8. maja. I ja pamiętam o niej — a dziś winienem tu dodać z mej strony dwie uwagi. Jedną jest ta, że p. deputowany, wprawdzie nie w samej interpelacji ówczesnej, lecz w swej replice na moją odpowiedź, poruszył już był temat, stanowiący jeden z głównych punktów dzisiejszej jego interpelacji, mianowicie: datę 1889 i jej znaczenie. Jak wtedy, tak i dziś odpowiadam na to: osądzenie kwestji, czy ten termin wystawowy został obrany w sposób właściwy, należy wyłącznie do Francji. Jest to sprawa wewnętrzna Francji, i właśnie dla tego, że żyjemy z tem państwem w przyjaźni, pomijam milczeniem, azali ten termin dobrze lub źle został obrany... Tak samo powtarzam dziś, jak wówczas, że przemysłowcom naszym wolno zwidzać tę wystawę i brać w niej udział jeśli tego życzą sobie. Dalej — wtedy już zaznaczyłem, że na materjalne w tej mierze poparcia rządu nikt pod żadnym warunkiem liczyć nie może; jednym zaś z motywów dzisiejszego wystąpienia rządu był obiegający po kraju cyrkularz, w którym słowa moje z 22. maja 1887 nie są literalnie zacytowane, a cyrkularz ten mógłby łatwo w błąd wprowadzić naszych przemysłowców, wpajając w nich mylne przekonanie, jakoby liczyć mogli na materjalne poparcie ze strony rządu. Owoż sądzę, iż rząd nie może ze swej strony zgodzić się, aby ktokolwiek w błąd wprowadzał przemysłowców i obudzał w nich złudne nadzieje... Drugą moją uwagą jest — i co do tej przyznaję, że ona różni się nieco od moich poglądów w maju 1887 — że wprawdzie każdemu przemysłowcowi wolno uczestniczyć w tej wystawie, gdyby jednak który z nich zapytał mię o radę, co ma czynić, ja nie doradzałbym mu udziału w tejże. Na tę część pytania trudno mi rzeczywiście odpowiedzieć z całą dokładnością i otwartością. Każdy z nas śledzi z uwagą kształtowanie się stosunków politycznych... (Głos z lewicy: Aha! znowu zwykła pogróżka wojny!) Widzę, że w umysłach p. deputowanych wre burza... Ja mówię bardzo spokojnie, a mimo to przerywacie mi. Jak powiedziałem, każdemu odradzać będę udziału w wystawie, jedna zaś z pobudek moich do tego jest następująca: Cokolwiek p. Helfy odpowie mi na to, nie uważam za korzystną rzecz dla przemysłu węgierskiego, aby tylko kilku przemysłowców naszych — choćby nawet najznakomitszych — zjawiło się na wystawie, jakoby reprezentowało cały przemysł węgierski. Nie mam prawa zabraniać uczestnictwa, ale też nie będę nikogo w tej mierze wspierał radą moją...“

W dalszym ciągu aż do końca odpowiedzi tłumaczył się prezydent gabinetu węgierskiego dość

---

4)

Pożary i zgliszcza.

(Ciąg dalszy).

Chłopak się zająknął, zawahał, a potem jakby szczypcami wyrywając z duszy ostatnią, może najcięższą tajemnicę i ból, rzucił ją stłumionym szeptem na fale rzeki, na wiatr wieczorny, w niebo gwiazd pełne.

— Żebym jej tak nie pokochał bezpamiętnie! I nagle głos jego urywany, gwałtowny, wściekłością wrzący, stopniał, zmalał, ścichł w bezmierną tkliwość. Mówił z czcią i uwielbieniem jak chrześcjanin o świętości, marzyciel o ideale, słowa mu płynęły jak dumka kozacka — tęskna, żałośna — o złotej doli niedościgłej, a pożądanej. Dziki chłopiec miał swój poemat, jedyny — i śpiewał go bratu jak skargę i wspomnienie:

— Powiadają, że są przepaści bez dna, upadki bez powstania. To fałsz! Ten, co to twierdził, nie spotkał na drodze swej — kobiety! Ja to mówię, ja, com długo ją uważał za przedmiot chwilowej przyjemności, za zabawkę, za rzecz bez duszy! Profanowałem tak często wyraz miłość, że go nie użyję teraz, powiem ci tylko czem ona była dla mnie!

Pamiętasz, jak przed pięciu laty obudził się wemnie inny człowiek? Połową funduszu opłaciłem błędy młodości, a potem wróciłem do Getyngi — nie na hulankę, nie do egzystencji bursza próżniaka, lecz na ławę uniwersytecką, do tak niecierpianych studjów. Ilem pracował — sam niewiem! Było to kolosalne zadanie, bez przygotowawczych nauk, bez szkół niższych, bez dokładnej znajomości wykładowego języka, zostać po latach czterech doktorem matematyki! Przysiągłem sobie, że tego dokonam i — spełniłem przysięgę. Różnie wtedy mówiono o mej poprawie i rehabilitacji. Przypuszczano, że mię twój przykład natchnął lepszą myślą i zagrzał do czynu, myślano, że śmierć ojca wstrząsnęła do gruntu, że bieda nauczyła rozumu; nikt nie wiedział, że przeistoczyły mnie głębokie, piwne oczy — jednem spojrzeniem, żem rzucił się do walki na jedno słowo dziewczynki szesnastoletniej, nad wiek myślącej i rozumnej. Pokochałem ją, ach, jak duszę, jak rajskie widzenie, nie śmiejąc przed sobą nawet wyznać uczucia, co mi rozsadzało piersi, nie śmiejąc wzroku ku niej wznieść, nie śmiejąc jej zapragnąć nawet.

Kochałem i cierpiałem jak potępieniec!

Może nie zapamiętała mnie nawet wśród dalekich znajomych, może nie wiedziała kto ja, a może pogardzała nędznikiem, a jam wił się jak płaz, torturowany poczuciem niegodności, zuchwalstwa i okropnego wstydu! Życie minione jednym szeregiem wyrzutów i sromu zaciężyło mi; ach byłem wtedy najnieszczęśliwszym!

Raz spotkałem ją w towarzystwie. Wieczór ów, rozstrzygnął o mym losie. Jak lunatyk za promieniem księżyca, wodziłem za nią oczami, zęby szczękały jak w febrze, chciałem zabić się u jej stóp na kres męki, na krwawe wyznanie uczucia bez przyszłości!

Tysiąc szalonych myśli wirowało w rozgorączkowanym mózgu... nie widziałem ludzi, świata w około... tylko ją jedną. Byłem bezprzytomny!

W takiem usposobieniu kazano mi uczestniczyć w grze towarzyskiej, sekretarzem zwanej... kazano być dowcipnym!

Wziąłem kartkę i nagryzmoliłem to, co mi leżało na duszy. „Co pozostaje człowiekowi, gdy kocha bez miary a bez nadziei? Co ma począć kamień polny, gdy go uczucie do djamentu ogarnie?“

Kartkę moją ominęło wiele rąk, nikt nie rozwinął. Drobne rączki mego kochania zlitowały się nad pogardzoną. Przeczytała, zmarszczyła brwi, spuściła główkę i po chwili rzuciła odpowiedź do kosza.

Porwałem ją jak skarb drogocenny, nim oczy obojętne ujrzały i oto com wyczytał:

„Z polnych kamieni gmachy wznosi praca i wytrwałość, bohaterem ten co je ociosać i ogładzić zdoła; będzie miał skarb większy nad wszystkie djamenty na ziemi! Przed bojem i wolą z ziemskich rzeczy nic nie ostaje, a laur jaki chce bierze zwycięzca!“

Pół godziny sylabizowałem kartkę, uczyłem się jej na pamięć, brałem ją w duszę, w serce, w życie; rozlewała się po pożarze we mnie jak płyn słodki a kojący. Zalała gorycz i nienawiść i ból... od owej chwili zostałem dopiero człowiekiem!

Po grze skończonej poszedłem za nią i przemówiłem raz pierwszy nie upoważniony jej słowem:

— Czy to pani pismo?

— Moje! odparła poważnie.

Popatrzałem na nią długo. Chciałem wspomnienie jej oczu wziąć na pamiątkę przed długiem rozstaniem. Ona czekała, co dalej powiem.

— Dziękuję! wyjąkałem tylko, i odszedłem.

— Ty, bracie, co anioła masz w domu, wiesz jaką podnietą jest obraz kobiecy, do jakich poświęceń wzniesie, jakiem bohaterstwem natchnie!

O, błogosławione niech będą za szczęście człowiecze! Przez nią najmozolniejszych lat cztery snem się zdały, nie czułem trudu i biedy i niedostatków mnóstwa, przez nią stanąłem u celu!

Wróciłem do kraju dumny, o! a jak szczęśliwy. Myślałem, że mi po laur tylko sięgnąć trzeba, po koronę na szczyt zbudowanego gmachu! O! głupi, głupi, głupi! Po laur, cha, cha! zapomniałem o Dominiku Czaplicu! On mi i ją odebrał! jak wszystko w życiu! Została mi gorycz zawodu, rozpacz rzeczywistości, i paląca okropna zazdrość i nienawiść! Reszta uleciała jak marzenie; gmach kruszę własnemi dłońmi, umyślnie, bo nieużyteczny — wracam do dzikości! Nie chcę pracować, myśleć — chcę umrzeć, zapomnieć — chcę nie czuć, oh, nie czuć!...

Swida dokończył jękiem stłumionym, i zamilkł, dysząc. Nie miał siły mówić dalej!

Podczas tej rozmowy łódka przebyła mnóstwo zakrętów i dobiegała celu podróży. Wczesny, różowy świt wstawał nad zielonym wygonem, barwiąc wielką szarą wioskę nad rzeką; było jeszcze pusto i ruchu żadnego.

Bracia wepchnęli czółno na piasek wybrzeża, obok kilkunastu podobnych, zarzucili wiosła na plecy, i ruszyli spiesznie w kierunku czerniejącego dworu za wioską: była to posiadłość starszego.

Aleksander szedł naprzód rozglądając się ostrożnie. Wycieczka połowna i powrót nad ranem były mocno kompromitujące w owych czasach, ale młody Swida nie darmo młodość spędził wałęsając się wpółdziko. Prowadził on teraz brata jak Indjanin Mohikan, przywykły do pościgu i tropienia. Wielkim łukiem wyminął wieś, skręcił w zarośla olszyny, zygzakiem je przeciął, i wydostał się wreszcie na małą drożynę polną prowadzącą do dworu.

Kazimierz czuł, że tu rozstać się z nim zamyślał, by gąszczem przedrzeć się do swej siedziby, folwarku skrytego w borze, głuchego i odległego od świata jak graniczna chata strażnika. Stanęli oba.

— Poczekaj chwilę, Aleks, a lepiej chodź do mnie, prosił starszy.

Aleksander potrząsnął głową.

— Nie, to dobrze! Ale tak się rozejść nie możemy! Wysłuchałem cię biedaku i zrozumiałem! Wiem teraz, że kochasz wychowanicę Czaplica, Władkę Wismundównę! Nie dziwię się twemu sercu i duszy, wybrałeś godną miłości — śliczną dziewczynkę — lecz się dziwię, dlaczego Czaplic, jak mówisz, stanął ci na drodze i w tem?

— On się żeni z nią! — odparł ponuro Aleksander.

— Czyś to od niej słyszał?

— Nie, od ludzi!

— Ach, od tych samych, co uwierzyli, żeś podpalacz!

Przeniósłszy tyle, cofasz się przed taką zaporą, zbudowaną może z bezsensownych plotek! Do miłości i szczęścia, Aleks, nie mięszaj świata, to pojedynek o rzecz najdroższą w życiu! Do niej idź, do niej jednej, do kolan ukochanej, niech cię jej słowo uszczęśliwi, lub zdruzgocze, a nie ludzkie mowy! Między mną i Marynią też same stały przeszkody: bogactwo i bieda, spory familijne, niechęć jej rodziny, zawiść ludzka, co mnie to mogło obchodzić, gdym z jej ust posłyszał, że kocha! Zapytaj ty, Aleks!

— Czy potrafię! — zamruczał posępnie.

— Jakto? Cóż ci milsze: pycha własna, czy jej miłość? Czegoż się więcej lękasz: upokorzenia próżności, gdy odmówi, czy utraty jej na zawsze? Wybieraj między sobą a nią!

Nie było odpowiedzi. Aleksander rzucił na brata dzikie spojrzenie, zaciął zęby — i bez pożegnania przepadł w gęstwinie. Kazimierz pozostał chwilę, patrząc zamyślony na wschodzące słońce, co walczyło z białą mgłą i cieniami nocy. Ciche westchnienie podniosło mu piersi, ale nie było czasu na żal i tęsknotę, po chwili milczącej zadumy ruszył drożyną do dworu. Krajobraz coraz to jaśniej, coraz to świetniej występował na światło dzienne; coś podobnego działo się w szlachetnej duszy starszego Świdy!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

niejasno, samemi ogólnikami, aluzjami o „niepewnej przyszłości“ itd. Po dłuższem przemówieniu ministra handlu Szechenyiego, który usiłował w analogiczny sposób jak Tisza usprawiedliwić interwencję swoją i rozmowę z przemysłowcami — replikował jeszcze Helfy. Rok temu przyrzekł p. Tisza poparcie swoje wystawcom, a dziś go odmawia. Naprózno maluje on na ścianie jakąś konflagrację europejską w przyszłym roku. Zanim co wybuchnie, wystawcy spakują swoje manatki i powrócą do domu. „Lecz my chcemy w naszej hyperlojalności prześcignąć nietylko Austrję, lecz nawet Niemcy, gdzie Bismark nie zakazał udziału w wystawie. Odpowiedź pana ministra jest tak fatalną i Węgry kompromitującą, że gdybym był ją przewidywał, to byłbym raczej zaniechał mej interpelacji...“

P. Tisza polemizował jeszcze przez chwilę z Helfym, przyczem nie obeszło się bez komicznych aluzyj osobistych, poczem izba większością przyjęła odpowiedź jego na interpelację do swej wiadomości.

„Fatalna pomyłka.“

Nowe niebezpieczeństwo grozi gorzelniom rolniczym — skutkiem fatalnej pomyłki, jak się *Czas* wyraża. Oto, co pisze organ większości, a co zdolne jest zaniepokoić naszych producentów:

„Od tygodnia wystąpiły nowe spory przy uchwalaniu postanowień tej ustawy, mianowicie co do postanowień o podatku od spirytusu, wyrabianego w kilkunastu tysiącach małych kociołkowych gorzeln. Spór ten wywołali posłowie włościańscy z krajów alpejskich, którzy chcą utrzymać w całej rozległości przywilej niczem nieuzasadniony: pędzenia wódki w małych kociołkowych gorzelniach za bardzo niską opłatą. Gdy podatek od spirytusu był w ogóle niski, przywilej wspomniony był nie wiele szkodliwy dla producentów spirytusu w gorzelniach rolniczych i innych; lecz gdy podatek teraz ma być wysoki, utrzymanie bezpłatności lub bardzo niskiego podatku od wódki, pędzonej w małych gorzelniach kociołkowych, zrujnowałoby gorzelnie rolnicze, a nawet zniszczyłoby cały finansowy wynik nowej ustawy dla skarbu państwa. Bo te kociołkowe gorzelnie, zachęcone wielkim zyskiem, a korzystając z postępów chemji, mogłyby wyrabiać rocznie do miljona hektolitrów spirytusu i zaspokoić w większej połowie wewnętrzną konsumcję. Pomimo jasnego udowodnienia, iż wspomniony przywilej utrzymanym być nie może, posłowie włościańscy z krajów alpejskich żądają, aby utrzymane były w zupełności postanowienia, zamieszczone przez fatalną pomyłkę w rządowym projekcie ustawy co do niskiego podatku od spirytusu, pędzonego w małych gorzelniach kociołkowych, które już dotychczas wyrabiały rocznie do 150.000 hektolitrów spirytusu, śliwowicy itd., jednak komisja węgierska zmieniła radykalnie zamieszczone w rządowym projekcie postanowienia co do kociołkowych gorzelni. Natomiast komisja austrjacka, mając szczupłą większość, a pragnąc dla przeprowadzenia innych postanowień ustawy pozyskać włościańskich posłów z krajów alpejskich, poczyniła na korzyść kociołkowych gorzelni daleko większe ustępstwa, niż komisja węgierska. Ale widocznie, że nie znała dobrze egoistycznego charakteru włościanina alpejskiego, przewyższającego może pod tym względem włościan francuskich, owych *nos bons villageois*. Włościańscy członkowie komisji pp. Neumayr (z Salcburskiego) i Rogl (z Wyższej Austrji), zachęceni ustępstwem im uczynionem, żądali utrzymania w całości przywileju, a gdy się na to komisja nie zgodziła, przestali uczęszczać na jej posiedzenia.

Sprawy parlamentarne.

Parlamentaryzm na usługach rządu jest ciekawym okazem życia konstytucyjnego, wylęgłym specjalnie w łonie monarchji austro-węgierskiej. W ubiegły piątek rozeszła się pogłoska w klubie czeskim, że rząd życzy sobie zamknięcia sesji w dniu 4. czerwca. Naturalnie, że życzenie to zostanie bezwarunkowo spełnione przez rządzącą większość. Rząd zamierza w ten sposób zapobiedz uchyleniu ustawy o anarchistach, wyłączającą w tych sprawach kompetencję sądów przysięgłych i oddającą je zwykłym trybunałom. Ponieważ w myśl §. 1. ustawy z dnia 23. maja 1873 zawieszenie sądów przysięgłych w danym wypadku jest możliwem tylko na przeciąg jednego roku, przeto rząd przez zamknięcie obrad przed dniem 26-go czerwca (tj. terminem, w którym moc wyjątkowej ustawy upływa) zamierza przedłużyć moc ustawy wyjątkowej na przeciąg jeszcze jednego roku. Rozprawa w kwestji spirytusowej rozpocznie się we wtorek a w obec uległości prawicy, przejednanej obietnicą odszkodowania w Galicji, zakończy się niezawodnie jeszcze przed upływem terminu zakreślonym przez rząd. W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, że debata w sprawie spirytusowej nie potrwa dłużej jak dwa dni. Projekt kontyngentowy (referent dr. Rutowski) przyjdzie prawdopodobnie na porządek dzienny w środę (dnia 6 go czerwca) wraz z przedłożeniem w sprawie kolei styryjskich. I ten wniosek rządowy ma zupełne szanse powodzenia, gdyż klerykały zaniechali cichej opozycji, jaką zrazu okazywali. Spokojnie więc zakończy się bieżąca sesja parlamentarna, która zrazu tak groźnym zagrażała przebiegiem.

Walne zgromadzenie wschodnio-galic Izby adwokackiej.

Kraków 27. maja.

Pod przewodnictwem prezesa dr. Stycznia odbyło się wczoraj w sali ratuszowej zwyczajne walne zgromadzenie adwokatów w zachodniej części kraju urzędujących. Po przyjęciu sprawozdania wydziału izby i uchwaleniu budżetu, przeprowadzono wybory w miejsce wylosowanych członków rady dyscyplinarnej i egzaminatorów, poczem na wniosek dr. Rosenblatta uchwalono ułożyć opinję co do projektu ustnego postępowania w sprawach sumarycznych i przedłożyć takową w formie petycji izbie poselskiej Rady państwa. Do ułożenia tej opinji wybrano osobną komisję, złożoną z wnioskodawcy i drów Romana Jakubowskiego, Ferdynanda Wilkosza, Karola Pieniążka i Artura Les.

Następnie na wniosek dr. Leo uchwalono domagać się od ministerstwa sprawiedliwości, aby wszelkie projekty do ustaw cywilno- i karno sądowych przed wniesieniem do Rady państwa, udzielane były izbom adwokackim do zaopinjowania.

W końcu omawiano stosunki sądowe na prowincji i sprawę szerzącego się z każdym dniem więcej pokątnego pisarstwa. W obec jaskrawości przytoczonych wypadków i biernego zachowania się sądów uchwalono domagać się wydania osobnej ustawy przeciwko pokątnym pisarzom i wypracowanie dotyczącego projektu przekazać komisji, wybranej do zaopinjowania reformy postępowania sumarycznego.

KRONIKA.

Nekrologja. W Paryżu zmarł utalentowany skrzypek, Edward Frankenstein. *Tygodnik Petersburski* za rok 1850 zawiera kilka recenzyj o grze jego po występach w Żytomierzu i Kijowie. Pisał je Kraszewski osobiście z artystą zaprzyjaźniony. W r. 1856 grał w Stambule i otrzymał hojne podarki od sułtana, potem w Atenach, gdzie występował razem z Ordyńcem, przyjacielem swoim.

Kalendarz. Wtorek (29.): Maksyma — Bogufchwały. Wschód słońca o godz. 3. min. 59, zachód o godz. 7. min. 56.

Kalend. myśliwski. W maju wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Stypendjum opróżnione z funduszu naukowego, przeznaczone dla słuchaczów medycyny w kwocie 210 złr. nadało namiestnictwo Aleksandrowi Jastrzębskiemu, słuchaczowi IV. roku na wydziale lekarskim uniwersytetu Jagiell. w Krakowie.

Jubileusz. Personal drukarni W. Łozińskiego uczcił w sobotę wieczór skromną ucztą dwóch swoich kolegów-jubilatów, o których przed kilku dniami donosiliśmy na tem miejscu, iż właśnie ukończyli 40. rok pracy w żmudnym swoim zawodzie, mianowicie: pp. Jana Niedopada i Franciszka Sarneckiego. Wśród uczty, zarządca drukarni, p. Wł. Weber, złożył obu jubilatom imieniem nieobecnego pryncypała gratulacje, oraz kosztowne upominki.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura przedostatniej doby była + 10·2°C., ostatniej + 13·1°C., najniższa temperatura była w nocy z soboty na niedzielę i wynosiła + 5°C., najwyższa była onegdaj + 16·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura się znacznie podnosi, niebo prawie czyste, wilgoć powietrza mierna. Spodziewać się należy dni pogodnych do końca miesiąca.

„Wycieczka literacka“, pismo ulotne, które ukaże się w dniu wycieczki Koła literackiego do Zimnej Wody, przedstawiać się będzie — o ile sądzić możemy z nagromadzonego materjału — bardzo udatnie. Gustowne ilustracje podniosą niezawodnie powodzenie wydawnictwa, które pod względem doborowej treści wyróżni się korzystnie wśród istnej powodzi tego rodzaju publikacyj, jakie Lwów w ciągu kilku lat ostatnich oglądał. Jak się dowiadujemy, „Wycieczka literacka“ pojawi się w dniu wycieczki Koła w handlu księgarskim.

(l) **Wycieczka akademicka** do Grunda kilkakrotnie odkładana, odbyła się nareszcie w niedzielę i udała się świetnie, do czego najbardziej przyczyniła się prześliczna pogoda, panująca w tym dniu. Już od godziny 4. po południu zaczęły się zjeżdżać przed park Grunda powozy, karetki, bryczki i furmanki tak od strony Lwowa jak i od Winnik, a wiele osób korzystając z przyjemnego powietrza, podążało piechotą. Starsi pozasiadali przy stołach, młodsi tymczasem rozpoczęli zabawę. Tu grają w „kółka“, tam zabawiają się balonem, tu kot stara się dogonić uciekającą przed nim zwinną myszkę — a wszędzie gwarno, wesoło. Wtem muzyka (95. pułk) daje sygnał do kadryla Gry towarzyskie przerywają się, w jednej prawie chwili ustawia się około 80 par — i rozpoczynają się tańce. Zbliża się szósta figura — ciekawość wszystkich w natężeniu, bo przy tej figurze ma nastąpić niespodzianka. I rzeczywiście, aranżer wyprowadza wszystkie pary z koła, w którem tańczono, wiedzie do pobliskiego lasku i tu ogłasza — grzybobranie. Pary rozbiegają się po lasku, wszystkie oczy zwrócone na ziemię, cisza uroczysta dokoła. Nagle jeden okrzyk przerywa ciszę: „jest! jest!“; za nim drugi, trzeci, gwar się wzmaga. Pod drzewami nie ma wprawdzie grzybów, ale tu i owdzie bieleje się jakaś paczka — a wewnątrz cukierki, karmelki, pomadki.... W tem daje się słyszeć odgłos trąbki, znak, że grzybobranie już ukończone. Wszyscy powracają i zastają ustawiony już w porządku chór akademicki. Batuta dyrygenta się podnosi i daje się słyszeć silnymi, męzkimi głosami bardzo dobrze odśpiewany Stunza „Pochód uroczysty“. Przeciągłe oklaski zmuszają chór do wykonania jeszcze dwóch pieśni: „Hejże do czarki“ i „Kałyna“. Zaledwo chór ukończył swoje produkcje, ponownie muzyka zagrała i rozpoczyna się dziarski mazur. Tymczasem wieczór powoli zapada, więc zaświecają lampiony a chór akademicki występuje ponownie i wykonuje z precyzją: „Taniec szkieletów“ Studzińskiego i „Straż nad Wartą“ Jareckiego.

Prawdziwie, gdybyśmy chcieli opisywać wszystkie przyjemności onegdajszej wycieczki akademickiej, znaleźlibyśmy się w nader trudnem położeniu, to też lepiej tutaj tylko to dodać, że bawiono się ochoczo do późnego wieczora, poczem przy ogniach sztucznych i odgłosie muzyki nastąpił powrót. Na jedno tylko się ogólnie uskarzano, mianowicie — że to wszystko tak krótko trwało, ale była też ta pocieszająca okoliczność, że jak pp. akademicy zapewniali, druga taka wycieczka odbędzie się wkrótce.

Krwawe zajście. Michał Kordasiewicz, stróż domu pod l. 21 przy ulicy Wałowej, posprzeczawszy się onegdaj z narzeczoną swoją Anną Słupską, wydalił się z mieszkania, a wróciwszy za kwadrans w nietrzeźwym stanie i wznowiwszy dalszy spór, wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił do Słupskiej, którą zranił w lewą rękę niżej ramienia. Ranną oddano do szpitala, napastnika zaś do sądu.

Pożar w Czortkowie. W nocy z piątku na sobotę mieszkańcy Czortkowa zaalarmowani zostali groźnym pożarem, który wybuchł w propinacyjnym budynku i z szaloną szybkością zaczął obejmować sąsiednie zabudowania. Obok propinacji znajduje się „hotel narodowy,“ który właśnie owej nocy był przepełniony podróżnymi. Ogień z błyskawiczną szybkością objął ten budynek. Służba straciła przytomność i dopiero po długiej chwili, gdy już schody główne stały w płomieniach zbudzono podróżnych, którzy w zupełnym negliżu powybiegali na ulicę, ratując w ten sposób życie. W tej chwili przybył na miejsce pożogi oddział wojska, i żołnierze z całem poświęceniem zajęli się poskromieniem rozszalałego żywiołu. Przedewszystkiem wyniesiono z płonącego hotelu sprzęty i rzeczy i złożono je w bezpiecznem miejscu. Ogień tymczasem przeniósł się na kamienicę adwokata dr. Diamanda i tę także zniszczył do szczętu. Ogółem spłonęło 5 domów. W obec ogromnego braku wody ratunek był wielce utrudniony. Żydzi na pierwszy alarm powynosili rzeczy na ulice, które w ten sposób zupełnie zabarykadowano tak, że sikawka zaledwie dostała się do pożaru.

Apteka została uratowana, natomiast wielkie straty poniósł p. Kostecki, właściciel jedynego katolickiego sklepu korzennego.

Przyczyną pożaru, który wyrządził kilkunastutysięczną szkodę, była „iluminacja szabasowa“, którą urządzał wieczorem w propinacji właściciel tejże.

Jeszcze raz podnieść musimy dzielne zachowanie się wojska wspomaganego przez ochotniczą straż ogniową, gdyż temu tylko zawdzięczyć należy, że całe miasto nie uległo strasznemu losowi Stryja.

Dezercja. Z Radziechowa donosi nasz korespondent, że komendant oddziału J. H., religji grecko kat. wybrawszy się d. 23. bm. w podróż służbową — zbiegł do Rosji. Powód nieznany.

Nie przyjął wyzwania. Z Wiednia donoszą d. 26. bm.: Właściciel czasopisma *Wiener Tagblatt* wyzwał naczelnego redaktora *Neues Wiener Tagblatt* Wengraffa na pojedynek. Sekundantami byli Ludwik Ganghofer i hr. Bubna. Powodem wyzwania był artykuł, umieszczony w *N. W. Tagblatt* o procesie Holländera w sprawie fałszowania marek ochronnych a poruszający równocześnie sprawę założenia *Wiener Tagblatt*. Wengraff nie przyjął wyzwania, twierdząc, że artykuł ten jest zupełnie przedmiotowy, nie zawiera żadnych wycieczek osobistych a w końcu, że tak wyzywający, jak wyzwany, są ludźmi nie władającymi bronią.

Wielkie wrażenie wywołało w paryskim torze wyścigowym w Longchamps zaaresztowanie adwokata z Orleanu, p. Dumas, oraz sportsmena p. de la Rochefoucault-d'Estissac. P. Dumas zmienił banknot 500 frankowy, który uznano za fałszywy i ta okoliczność wystarczyła, aby wraz z przyjacielem swoim posiedział kilka godzin w areszcie policyjnym, jakkolwiek niewinność jego była oczywistą.

Czy Sara Bernhardt jest zamężną? Ta kwestja zajmowała w ubiegłym tygodniu we wtorek trzecią izbę paryskiego trybunału cywilnego, a poruszył ją następca dyrektora teatru Narodowego. Żąda on od sądów decyzji w sprawie, czy artystka bez przyzwolenia męża, pana Damali, może podpisać umowę. Sara Bernhardt twierdzi, iż cała ta kwestja jest zbyteczną, albowiem małżeństwo jej jest nieważne według praw francuskich. Sąd nie wydał jeszcze wyroku.

Pojedynek dziewcząt. W Nowym Meksyku odbył się niedawno pojedynek na pistolety pomiędzy młodemi dziewczętami, z których jedna liczyła 18, druga 16 lat... Powodem starcia była zazdrość o... chłopca, która wzrastając stopniowo doprowadziła do silnego nieporozumienia dwóch niegdyś przyjaciółek i powierniczek. Gdy spory stawały się coraz ostrzejszemi, dziewczęta wyzwały się na pojedynek, układając bardzo ostre warunki spotkania. Mary, starsza z rywalek, więcej widocznie dotknięta zazdrością, wystrzeliła pierwsza nie czekając komendy. Sarah, nieszczęśliwa towarzyszka, padła krwią zalana. Po udzieleniu jednak pomocy okazało się, iż Sarah żyć będzie. Zazdrość wybucha więc na nowo.

Korespondencja redakcji. Wny St. Chod. — Przestało wychodzić.

Pożegnanie p. Mieczysława Darowskiego przez akademików, odbyło się onegdaj w czytelni akademickiej o godz. 11. przed południem. P. Breiter po przemowie wręczył dyplom członka honorowego czcigodnemu weteranowi, poczem p. Darowski w podniosłych słowach odpowiedział. Piękną tę mowę podamy w najbliższym numerze.

Lirnik zaś nasz p. Teofil Lenartowicz nadesłał z Florencji p. Darowskiemu następujący wiersz:

Mieczysławie najdroższy!

Wieszli kiedy życzenia zamienią się w cnotę?...
— Kiedy z jednego słówka wyrzucimy jotę
O jedną jotę idzie, a w niebieskie bramy
I wolności jutrzenkę ujrzymy rumianą,
Mała zmiana a Polska przyjdzie za tą zmianą
Gdy zamiast kochajmy się — zadzwoni kochamy.

Ale my tak zawzięci, tak uparci w swoim
I tak nam wszelką psuje upor nasz robotę,
Tak ze słabego człeka skóry wyjść się boim,
Że wciąż wołamy *veto!* nie, ani na jotę.

Że w nas nie ma szalonej — czarnej nienawiści
Dowodem dla poetów miłość nieudana,
Wszyscy my bez wyjątku kochamy Bohdana
I najmniejszemu złotych nie skąpimy liści.

I zkądże w nas ta miłość, która sercem płaci,
Słowa wiary w Ojczyznę i w Opatrzność Bożą?...
Jeśliż my między sobą znamy się za braci,
Jeśliż się słowa wiecznych niechęci nie mnożą.

No — ale słowa takie, to ten wiatr co wieje
Ale w głębi ja widzę anielską prostotę,
I ztąd ja wciąż rymuję piosnki na nadzieję,
Że w końcu z kochajmy się wyrzucimy jotę.

Z powodu wyjazdu p. Mieczysława Darowskiego do Krakowa na stały pobyt, który niebawem ma nastąpić, postanowiło grono przyjaciół i czcicieli zasłużonego weterana pożegnać go zbiorowo przy skromnej wieczerzy, która odbędzie się w sali Kasyna miejskiego we wtorek d. 29. bm. o godzinie 8. wieczorem.

Tajemnicza kradzież. Mendel Kugel przytrzymał onegdaj rano Rozalję Łapaszak w chwili, gdy chciała wrzucić do dołu kloacznego w domu przy pl. Krakowskim l. 26 bagnet wojskowy wraz z rzemieniem. Łapaszak sprowadzona do policji zeznała, że bagnet ten znalazła na ulicy. W obec tego, że wyjaśnienie to jest nieprawdopodobne, zarządzono dochodzenie policyjne, a Łapaszak aresztowano.

Krwawa bójka miała miejsce onegdaj w domu przy ul. Pełtewnej l. 8. Michalina Pokorna skaleczyła niebezpiecznie nożem Marjannę Kotowicz. Powodem bójki była zwykła sprzeczka sąsiedzka.

W inseracie towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu o walnem zgromadzeniu, umieszczonym w nr. 145 „Dziennika Polskiego“ zaszła omyłka. W pozycji 9tej porządku dziennego zamiast: „**Wybór dyrektora i zastępcy dyrektora**“ *wydrukowano mylnie* „**tylko wybór dyrektora**, *co niniejszem prostujemy.*

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU“.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 21 „BLUSZCZU“, za kwiecień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ“.

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. We wtorek ostatni występ gościnny p. Florjańskiego w „Halce,“ operze Moniuszki. — W srodę ostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa. Daną będzie operetka Müllera „Błazen królewski.“ — We czwartek z powodu święta Bożego Ciała przedstawienia nie będzie.

Koncert na rzecz kolonij wakacyjnych, urządza p. Karol Mikuli w sali ratuszowej w sobotę dnia 2. czerwca.

Komitet kolonij zaprasza wszystkich przyjaciół dzieci, do wzięcia jaknajliczniejszego udziału. Kolonje wakacyjne są pięknym objawem miłości do młodego pokolenia. Pamiętajmy na słowa Chrystusa, garnijmy do siebie i wspierajmy „maluczkich.“ Nie zapominajmy o dzieciach, bo one przyszłą podporą kraju, przyszłymi obywatelami i obrońcami. A wyraz tego damy, jeżeli poprzemy usiłowania ludzi, którzy dbają o zdrowie ciała, a przez to po części już i duszy dziatwy.

Lecz nietylko szlachetny cel, ale i sam program koncertu zachęca publiczność do wzięcia udziału. Nie możemy zamilczeć i o tem, że wezmą w niem udział znane w szerokich kołach osobistości naszego miasta, jak: panna Höfflich, Frenklówna i panna Pysznik, sympatyczna artystka sceny lwowskiej, tudzież pp. Neuhauser, Sladek, Steingraber i Wolfsthal.

Bilety są do nabycia: w księgarniach Gubrynowicza i Schmidta, Seyfartha i Czajkowskiego i w cukierniach Bieniedzkiego i Hausera i M. Kosteckiego. Bliższe szczegóły programu podamy wkrótce. Cena miejsca siedzącego 1 złr., wstęp na salę 50 ct.

„Unja.“ Z powodów niezależnych od redakcji nr. 11 *Unji* wyjdzie dopiero dnia 1. czerwca.

Trupa p. Linkowskiej daje obecnie przedstawienia w Brodach.

Z izby sądowej.

Paryż 20. maja.

(Zegarmistrz z Joigny).

Joigny jest to małe miasteczko, liczące 6.000 ludności i — jak wszystkie mieściny w podprefekturach, zamieszkanych przez drobnych mieszczan wzbogaconych, którzy prowadzą życie spokojne i monotonne — sprawia wrażenie szczególnego zacisza.

A jednak pod tym pozornym spokojem burzą się namiętności, niby miljardy żab i jaszczurek w bagnie. Żaden chyba dramaturg nie wymyśli tak okropnych sytuacyj, jakie przedstawia zbrodnia w Joigny, której ofiarą jest zegarmistrz nazwiskiem Vétard, pokrajany w kawałki.

W Paryżu bankierzy mieszkają w najruchliwszych dzielnicach miasta, a nieszczęśliwi, których blask złota i banknotów zaślepia, czują, iż zbyt wiele trudności przedstawiałby napad w takich warunkach; na prowincji za to nic łatwiejszego, jak uporać się z zegarmistrzem, którego wystawa żądze pobudza.

Vétard był Don Juanem, poszukującym awanturek. Złoczyńcy więc skorzystali z tej słabości charakteru i posłali mu ogniste wezwanie, podpisane pierwszemi literami pewnej kelnerki, z którą Vétarda serdeczne łączyły stosunki.

Listy te, pozostawione w mieszkaniu ofiary, naprowadziły na ślad zbrodniarzy i spowodowały aresztowanie Józefiny Martin.

Według zeznania tejże Józefiny Martin, straszna ta kobieta, po oddaniu zegarmistrza w ręce siepaczy, poszła na spacer ze swoją czteroletnią córeczką, a za powrotem zastała już Vétarda poćwiartowanego.

Badane na śledztwie dziecko jej odpowiada po szekspirowsku. Przypomina sobie wybornie tę dziwną scenę i twierdzi, że widziała papę Vétarda „leżącego w winie“. Wino naturalnie — to krew nieszczęśliwego...

Prezes trybunału pyta się Józefiny Martin: dlaczego córeczka jej nazywa Vétarda „papą“? — Ona każdego mężczyznę papą zowie — odpowiada zbrodniarka. Naiwne to pytanie stanowi pendent do wykrzyknika gamena w jednej z karykatur Gavarniego, na której łobuz ów woła do starej grzesznicy: „Dalejże wdowo po całym świecie!“

Sąd odstąpił od badania tego nieletniego świadka zeznającego przeciw własnej matce, gdy jednak dziewczynce podano lalkę, zaczęła obcinać jej nogi i ręce, a na zapytanie, czemu to robi, odrzekła:

— Bawię się, jak papa Morand.

Morand jest głównym oskarżonym w sprawie Joigny; skazany niegdyś za kradzież i oszustwo, przeczy wszystkiemu i zachowuje się obojętnie. Ani jeden muskuł twarzy jego nie poruszył się.

Gdy krajano Vétarda w ubraniu, spadł mu z nogi jeden kalosz, co spostrzegłszy Morand podniósł go i nałożył na nogę zabitego.

Co za zimna krew!...

Podczas gdy w Yonne szukano szczątek ludzkich, mordercy kręcili się wzdłuż wybrzeża, w nadziei osunięcia kawałków ciała, mogących skompromitować.

Jedną z właściwości życia prowincjonalnego jest ciekawość ludzi, prowadzących życie próżniacze. Najważniejszym świadkiem procesu jest sąsiadka, która obserwowała każdy niemal krok zabójców, podczas tej strasznej nocy.

To też usiłowano otruć ją, a jak się zdaje, córka Morand'a nasypała jej do kawy arszeniku.

Dodajmy, że dramat ten straszliwy odbył się w ruderze, podczas ciemnej nocy i ulewnego deszczu, wystawmy sobie żonę mordercy, przynoszącą mu wino dla dodania otuchy, Józefinę Martin, biegnącą po wodę dla obmycia rąk Morand'a, który w ślad za nią idzie z nożem w ręku, przygotowując się do uderzenia jej, w razie gdyby chciała uciec lub wołać pomocy — a będziemy mieli przed oczyma wierny obraz wstrętnej sceny, jaka się odbyła w Joigny.

Może jaki malarz spróbuje oddać na płótnie scenę ćwiartowania człowieka, podług opisu Józefiny Martin.

— Kiedy powróciłam — mówi ona — operacja była już daleko posunięta. Odcięte nogi leżały na osobnem krześle. Morand zaś rozpoczął piłować ręce, zrobiwszy przedtem nacięcia w dwoch miejscach; że jednak nie mógł sobie dać z tem rady, uderzył w kość tak silnie, że pękła nareszcie.

I Józefina Martin z dzieckiem na ręku przyglądała się podobnej scenie!

Nazajutrz sąsiedzi Morand'a poczuli woń niezwykłą, rozchodzącą się z domu.

Zapytywany Morand objaśnił, iż spalił w piecu stare buty i dwa zdechłe jeże, które znalazł w swoim ogrodzie. Prawdopodobnie jednak spalił on głowę zegarmistrza Vétard'a.

Nazajutrz po tej nocy Józefina Martin poszła jeść i tańczyć do wioski, sąsiadującej z Joigny, a następnie megera ta, która ochładzające napoje mordercom przynosiła, odbyła do Paryża podróż dla przyjemności.

Co prawda, nie jest ona pierwszą w swoim rodzaju, jeden bowiem ze sławnych zabójców przyznał się kiedyś cynicznie, iż po dokonanej zbrodni wieczorem tegoż dnia poszedł w ubraniu krwią poplamionem do teatru Variétés, gdzie uśmiał się za wszystkie czasy!

* * *

Po przeprowadzonej rozprawie sąd wydał wyrok, skazujący głównego obwinionego Morand'a na karę śmierci. Inni współwinni skazani na więzienie. Mowy obrońców podziałały tak na sędziów, iż wszyscy podpisali się na podaniu Morand'a do łaski prezydenta. Zbrodniarz do ostatniej chwili utrzymywał, iż jest niewinnym.

Wiec rękodzielników.

(A. M.) Onegdaj o godzinie 10. rano rozpoczął się w wielkiej sali ratuszowej wiec samoistnych rękodzielników w sprawie dostaw dla armji i dla urzędów państwowych.

Prowincja reprezentowaną była przez 70 delegatów przybyłych z Krakowa, Stryja, Jarosławia, Przemyśla, Sokala, Wieliczki, Czortkowa, Jagielnicy, Lubaczowa, Stanisławowa, Sasowa, Wadowic, Żołyni, Starego miasta, Tarnopola, Gródka, Podhajec, Sokala, Narola, Brodów, Drohobycza, Doliny, Skały, Czortkowa, Sambora, Złoczowa i Rohatyna.

Dwanaście stowarzyszeń przemysłowych innych miast prowincjonalnych reprezentowali lwowscy rękodzielnicy.

Ogółem w onegdajszym wiecu brało udział przeszło 300 samoistnych rękodzielników.

Wiec otworzył prezydent miasta p. Mochnacki temi słowy.

„Imieniem stolicy kraju witam panów serdecznie.

Piękne daje to świadectwo o naszych rękodzielnikach, że na głos, na zawołanie: „Spieszcie po pracę“ — przedstawiciele rękodzieł z całego kraju tak licznie zebrali się na wiecu.

Przysłowie mówi: „Praca zbogaca“. — Tak jest, praca daje dobrobyt i stanowisko socjalne w społeczeństwie.

Otóż panowie domagacie się tej pracy, żądacie uczciwego zarobku dla siebie i dla licznego zastępu robotników.

Żądanie to jest i słuszne i sprawiedliwe i miejmy nadzieję, że tym razem wys. rząd uwzględni je w miarę możności.

Ja zaś z mej strony zanoszę do panów gorącą prośbę, abyście w razie przyjścia układu do skutku, wykonali roboty sumiennie i dostarczyli punktualnie, gdyż tylko w tym wypadku możecie mieć prawo domagać się powierzenia dalszych robót i nie zaciąży na naszem społeczeństwie zarzut, jakoby nasi rękodzielnicy nie umieli dotrzymać terminu.

Wreszcie dołączam życzenie, aby Bóg wspierał wasze usiłowania i do pomyślnego doprowadził skutku“.

P. Bolesław Mikuliński nadmienia, że posłowie nie przybyli na wiec z tego powodu, iż przeszkodziła im praca w parlamencie. Następnie przedstawił pan M. cel wiecu i wykazał rezultaty dotychczasowych usiłowań — niestety bardzo skromne.

Na wniosek p. Sembratowicza wybrany został przewodniczącym wiecu p. Michał Walichiewicz, zastępcami zaś pp. Bolesław Mikuliński ze Lwowa i Skwarczyński z Krakowa.

P. Walichiewicz objąwszy przewodnictwo i wyraziwszy serdeczne podziękowanie delegatom z prowincji za tak liczny udział, wykazał następnie, że rękodzielnicy galicyjscy nie żądają niczego więcej, jak tylko pracy i pracy!!

Na sekretarzy powołał przewodniczący pp. Sembratowicza ze Lwowa i Szwabowicza ze Stanisławowa, a na zastępców p. Szustra ze Lwowa i Grotowskiego z Czortkowa.

Jako reprezentant rządu fungował komisarz policji p. Zajączkowski.

Sekretarz izby rękodzielniczej lwowskiej pan Wysocki odczytuje spis delegatów i zawiadamia o nadesłanych listach z Wiednia i Ołomuńca z życzeniami powodzenia pomyślnego w pracach wiecowych.

Z porządku dziennego przystąpiono do omówienia spraw, dotyczących dostawy dla armji i obrony krajowej.

Referent p. Drabik reasumuje w obszernem przemówieniu całą sprawę, znaną już dokładnie naszym czytelnikom i żąda, ażeby system centralistyczny został wreszcie zmieniony i by stała komisja odbiorcza była na miejscu.

Sprawa ta wywołała dłuższą dyskusję, w której zabierało głos kilku mowców.

Del. Czerniawski wykazywał szkody, jakie ponoszą rękodzielnicy przez maszyny. P. Schuster w charakterystycznem przemówieniu dziwił się, iż posłowie w chwili, gdy staną jedną tylko nogą we Wiedniu nagle się zmieniają, naginają kark, a za nimi oczywiście idą w ślad wszyscy wyborcy i tak dzielnie torobią, „że aż im żyły w karkach trzaskają.“ (Wesołość). Następnie opisuje pan Schuster, jak wyglądają owe buty dostarczane dla armji przez protegowanych liwerantów wiedeńskich. Nie są to, zdaniem mowcy, buty szyte, ale lepione, które po pierwszem użyciu się rozlatują.

P. Szeligiewicz z Tarnowa wątpi, aby wszystkie te usiłowania odniosły jakikolwiek skutek.

P. Milczanowski jest przekonany, że rękodzielnicy galicyjscy zdołają rękami wyrobić to, co nasze pułki potrzebują, a nie potrzeba do tego aż maszyn.

P. Amałowicz także opisuje roboty wiedeńskie, wykazując, że buty szyte maszyną są niepraktyczne. Najlepszym tego dowodem to, że pp. jenerałowie i pułkownicy zamawiają buty kołkowane.

P. Jung z Rohatyna jest zdania, iż rękodzielnicy galicyjscy mogą robić maszynami.

Po skończonej dyskusji odczytał p. Drabik memorjał w sprawie dostaw dla armji do Delegacyj wspólnych.

Memorjał ten został bez zmiany jednogłośnie uchwalony.

Następuje sprawa otrzymania dostaw dla wszystkich rządowych instytucyj w kraju istniejących, przez Stowarzyszenia rękodzielnicze w Galicji.

Referent p. Jakób Schapira wykazał cyframi, jaką szkodę ponosi rękodzielnik galicyjski przez to, że roboty dla urzędów państwowych jako to: poczt, telegrafów kolei i t. d. sporządzane są nie przez tutejszych rękodzielników ale dostarczane przez uprzywilejowany Wiedeń.

Nadto zwraca referent uwagę na rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości co do domów karnych. Rozporządzenie to nie jest niestety przestrzegane, domy karne wyrabiają dalej rozmaite przedmioty tak jak dawniej.

W dyskusji nad tą sprawą zabierali głos pp. Schuster, Szwabowicz, Flaczyński, Sembratowicz, Drabik, Szeligiewicz, Czyrniawski, Tomanek i Szczerba.

Wszyscy mowcy narzekali na domy karne a przytaczając liczne przykłady wykazywali, że dotychczas przyjmują tam roboty prywatne pomimo odnośnego rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości.

O godzinie 1/2 2. odroczył przewodniczący posiedzenie do 4. po południu.

Na popołudniowem posiedzeniu po bardzo gruntownych a jasnych wywodach sekretarza izby rękodzielniczej p. Wysockiego, który jeszcze raz przedstawia sprawę, odczytał p. Szapira projekt memorjału do Rady państwa i ministra spraw wewnętrznych i handlu a żądającego:

1. Ażeby wszystkie instytucje państwowe kraju naszego, wszystkie potrzebne artykuły rękodzielnicze tylko fachowym rękodzielnikom galicyjskim w przedsiębiorstwo oddawały, a nie faktorom i handlarzom innych krajów koronnych.

2. Ażeby domy karne zajmowały rękodziełem tylko tych, którzy jako więźniowie rękodzielnicy karę odsiadują, lecz nierobiły z nich instruktorów dla innych więźniów, wzywanych potem do robót rękodzielniczych.

3. Ażeby przestrzegano rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości z lat 1885 i 1886 zakazujące przyjmowania robót rękodzielniczych w domach karnych — od osób prywatnych.

Memorjał został przyjęty bez zmiany, poczem przystąpiono do wyboru komisji w celu założenia konsorcjum w sprawie dostaw dla armji i spółek w sprawie dostaw dla obrony krajowej.

Do tej komisji wybrano 60 rękodzielników tak miejscowych jak i z prowincji.

W końcu postawiono kilkanaście wniosków, odnoszących się do mylnego interpretowania ustawy przemysłowej. Wnioski te załatwić ma izba rękodzielnicza lwowska.

O godzinie 1/2 7. wieczorem zastępca przewodniczącego p. Bolesław Mikuliński zamknął wiec.

Zaznaczyć musimy, że wiec onegdajszy zrobił na wszystkich bardzo dobre wrażenie. Wszystkie sprawy traktowane były poważnie i z godnością. Rękodzielnicy nasi dali tem dowód, iż pojmują należycie swoje smutne położenie, jednakże z drugiej umieją się o słuszne swoje prawa upominać.

Nie należy wątpić, że żądania ich zostaną wreszcie po należytem zbadaniu uwzględnione.

Żywioły wrażliwe, które zawsze i wszędzie chcą wywołać awanturę zamilkły onegdaj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(..) **W sprawie dostaw dla armji.** Wczoraj o godzinie 11. przed południem odbyło się w izbie rękodzielniczej lwowskiej pierwsze posiedzenie komisji do utworzenia konsorcjum w celu otrzymania dostaw wszelkich artykułów dla armji i obrony krajowej, wybranej na ostatnim wiecu rękodzielników. Komisja wybrała z łona swego komitet ściślejszy w składzie którego weszli pp. B. Mikuliński jako przewodniczący, Szymon Amałowicz jako zastępca, Drabik i Flaszyński jako sekretarze. Nadto wybrani zostali pp. Skarbek, Ciechciński, Kostecki, Schuster, Sembratowicz, Szapira, Michalski, Węglowski i Rozdół.

Na wniosek p. Schustra uchwalono polecić komisji ułożenie statutów. Jeden udział członków konsorcjum nie może wynosić mniej aniżeli 100 złr. Spółka zawiązać się ma na lat pięć z poręką ograniczoną.

Delegat złoczowski p. Krakowiecki w gorących i serdecznych wyrazach podziękował przyjęciem wiecu za gorliwe zajmowanie się sprawami rękodzielników galicyjskich.

Listy zastawne Banku krajowego. Cesarz postanowieniem z dnia 15. marca br. zezwolił, aby 4½% listy zastawne Banku krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem służyć mogły na wojskowe kaucje małżeńskie w myśl rozporządzenia ck. państwowego ministerstwa wojny z 2. października 1883 nr. 4779 (Dz. rozp. dla ck. wojska 48 nr. 153) — o którem to postanowieniu dyrekcja Banku krajowego powiadomioną została reskryptem ck. państwowego ministerstwa wojny z 9. maja 1888 r. l. 2441 pr.

Przegląd polityczny.

* Ankieta dla dostaw wojskowych odpowiedziała na pytanie postawione jej co do dostaw zboża, że Morawa, Czechy, wschodnie Szlązk, dolna Austrja i Galicja są w pierwszym rzędzie zdolne uczynić zadość wymaganiom — co do kwestji siana to oświadczyła się za Górną Austrją i krajami podalpejskiemi.

Domy składowe i magazyny winne być zakładane w powiatach, miejscach garnizonowych i na dworcach kolejowych, przedewszystkiem zaś w miejscach, gdzie się krzyżują drogi żelazne i tam równocześnie potrzeba ustawiać młynki dla czyszczenia zboża.

Dostawy mają być uskutecznione przez stowarzyszenia i konsorcja przy interwencji Towarzystw i związków rolniczych i pod ich kontrolą.

W końcu orzekła ankieta, że publikacje rozpisywania ofert powinne zarządzać władze polityczne za pomocą gazet, plakatów, ewentualnie przez wybębnianie, a w razach nagłych telegraficznie. Oferty mają być otwierane w obecności oferentów. Wreszcie uchwalono wybrać ściślejszy komitet który ma zastępować [illegible] grup, mianowicie: 1 Galicję i Bukowinę; 2. Morawę i Szlązk; 3) Czechy; 4) Dolną i Górną Austrję oraz Salzburg; 5) kraje podalpejskie. Do komitetu ściślejszego zostali wybrani z koła deputowanych: baron Brenner, Proskowetz, dr. Heilsberg, dr. Zotha i ks. Schwarzenberg. Z poza koła parlamentarnego pp.: Schelenberg i Baldermann.

* Tylko życzeniem a nie faktem — powiada *Pester Lloyd* — odpowiadają wiadomości o spotkaniu się cesarza austrjackiego z królem włoskim [illegible] mimo to jednak zastanawia się półurzędowy organ węgierski nad doniosłością ewentualnego zjazdu i dochodzi naturalnie do przekonania, że zjazd byłby nadzwyczajnego i doniosłego znaczenia politycznego — gdyby przyszedł do skutku. Ale czy przyjdzie? Na to pytanie organ półurzędowy nie jest obowiązany odpowiedzieć.

* *Pol. Corr.* donosi z Warszawy, że w arsenałach i warsztatach wojskowych guberńji warszawskiej gorączkową rozwijają działalność. Dotychczasowe siły robocze okazały się niedostatecznemi i musiano ściągnąć robotników z szeregów wojskowych, gdyż do robót tych w arsenałach nie można używać robotników wojskowych.

* Dnia 26. maja zamknięto sesję sejmu pruskiego. Ostatnim mówcą był Richter. Z okazji dyskusji nad zachowaniem się rządu przy wyborach omawia Richter zachowanie się stronnictw kartelowych i zganił ostre [illegible] konserwatystów i narodowo-liberalnych przeciw cesarzowej i Mackenziemu. Na prawicy przyjęto naturalnie mowę Richtera ogromnym krzykiem, starając się nie dozwolić mu przyjść do głosu. Szczególnie ostro wystąpił Richter przeciw prasie kartelowej, a w szczególności przeciw *Köln. Ztg.*, która drukowała tajne akta dostępne tylko Bismarkowi. Skutkiem strasznego hałasu wezwał przewodniczący Richtera do porządku.

Znany deputowany liberalny Chamberlain wystąpił z nowym programem w kwestji irlandzkiej. Organ jego wychodzący w Birminghamie ogłasza artykuł streszczający poszczególne punkta nowego programu, który jednak nie może zyskać uznania. Torysi oczekują go widząc w nim urzeczywistnienie połowy irlandzkiej *home-rule*, a parneliści i whigowie zdają się tak być pewni swojego bliskiego zwycięstwa, że nie chcą nic słyszeć o kompromisie. W każdym razie zwraca ten nowy program rozwiązania tak zawiłej i trudnej sprawy irlandzkiej szczególną na siebie uwagę, a najwybitniejszy organ parnelistowski wychodzący w Dublinie *Freemanns Journal* przypisuje mu wielkie znaczenie.

* Z Sofji donoszą, że z podróżą księcia Ferdynanda do wschodniej Rumelji łączą się zamiary rekonstrukcji gabinetu. Książę nie jest zbyt przychylnym współpracownictwu Stambułowa i Mutkurowa, który są z sobą spowinowaceni. Zdaje się, że we wschodniej Rumelji będą podjęte kroki celem skłonienia Nikołajewa do wstąpienia do gabinetu. Trudno domagać się jednak także powołania Radosławowa. O ile doniesienia te polegają na prawdzie, trudno na razie skonstatować. Są one w każdym razie charakterystyczne dla wewnętrznych stosunków w Bułgarji.

(Telegramy s innych pism).

Petersburg 26. maja. Wczoraj prawie wszystkie instytucje bankowe zawiadomiły swoich klientów o podwyższeniu normy dyskontowej w operacjach z prowincją do 7½%.

Graždanin dowiaduje się, że głównodowodzący wojskami gwardji i okręgu petersburskiego odwidzi w czerwcu i lipcu Tułę, Kaługę, Sergjewską Ławrę i inne miasta środkowej strefy Rosji, gdzie odbędzie przeglądy wojsk. Podróż potrwa nie więcej nad trzy tygodnie.

Do rady państwa weszło przedstawienie ministra komunikacji i ministra finansów o podźwignięciu handlu zbożowego. Projektowanem jest wydawanie na wszystkich kolejach rosyjskich zaliczeń na zastaw transportów zbożowych, na rachunek banku państwa. *(Ajenc. Półn.)*

Petersburg 27. maja. Wielka rada wojenna zastanawia się obecnie nad projektem podziału Królestwa polskiego na dwie wielkie guberńie — jedną graniczącą z Niemcami z Warszawą, jako stolicą — drugą graniczącą z Austrją, z Lublinem jako stolicą. *(W. Abendblatt).*

Petersburg 26. maja. W tutejszych kołach politycznych uważają sprawę bułgarską na razie za pogrzebaną. Nie łudzi się też nikt, aby Niemcy chciały Rosji na serjo oddać jaką usługę w tej sprawie, choć nie ulega kwestji, że korzystając z przymierza z Austrją, mogłyby Niemcy wpłynąć na gabinet wiedeński, aby się z Rosją porozumiał. Tymczasem, rzecz się ma przeciwnie, gdyż publiczną jest tajemnicą, że Bismark wytęża wszystkie siły, aby plany Rosji krzyżować. W skutek tego przy dzisiejszem ugrupowaniu się mocarstw, niemożliwem jest rozwiązanie kwestji wschodniej. Zapatrywania te wyraził świeżo Łobanow, a podzielają je najwyższe sfery. *(Temps).*

Bruksela 27. maja. Wszystkie doniesienia z Alzacji i Lotaryngji konstatują ogólne nawet wśród Niemców szerzące się niezadowolenie z powodu wydanych przepisów paszportowych.

Dzienniki tutejsze notują, że rząd sztrasburski planuje wydalenie wszystkich Francuzów. *(Wien. Allg. Zty.)*

Bruksela 27. maja. *Nord* konstatuje, że Rosja i nadal zachowuje zimną krew i alarmującemi artykułami dzienników nie da się sprowadzić z drogi pokojowego usposobienia. Jeżeli powstaną zaniepokojenia, to winę tego przypisać należy innym państwom. *(W. Allg. Ztg.)*

Belgrad 27. maja. Wydany ukaz usuwa wszystkich urzędników policyjnych usposobionych liberalnie i radykalnie. *(W. Allg. Ztg.).*

Paryż 27. maja. Na mocy ugody w departamencie Charente usunięto kandydaturę Dérouleda na rzecz kandydata bonapartystowskiego.

Kasy banku francuskiego nie przestają być formalnie oblęgane przez żądających wymiany not na złoto.

W sprawie obostrzeń paszportowych w Alzacji i Lotaryngji, nawet najnieprzyjaźniejsze dla Niemiec dzienniki odradzają wprowadzenia kontr represalij. *(Fremdenblatt).*

Peszt 28. maja. Na odbytej wczoraj konferencji partji liberalnej rządowej, zgodzono się na wniosek Tiszy, na poprawki uchwalone w ustawie spirytusowej przez komisję spirytusową parlamentu austrjackiego. Nie ulega wątpliwości, że parlament węgierski zajmie to samo stanowisko. *(G. L.)*

Berlin 28. maja. Z d. 1. października włączone zostaną miasta Hamburg i Brema do linji cłowej niemieckiej. *(G. L.)*

Berlin 28. maja. W teatrze nadwornym, gdzie obecnie odbywają się przebudowania, runęła dzisiaj rano część wiązania dachowego. Z 40 robotników zdołano wydobyć 25, z tych 6 już zgniecionych na śmierć. *(G. L.)*

Marsylia 28. maja. Wielu reprezentantów włoskiej demokracji przybyło tu na francusko-włoski mityng i powitanych zostało okrzykami tłumów. Okrzyki wznoszono na cześć Francji, Włoch i powszechnej republiki. *(G. L.)*

Barcelona 28. maja. Eskadry Francji, Hiszpanji i Włoch wywiesiły z okazji rocznicy koronacji cara flagi rosyjskie. Eskadra austrjacka odjechała przedwczoraj. *(G. L.)*

Barcelona 28. maja. Minister Sagasta, który znajduje się tutaj w towarzystwie królowej, złożył gratulacje komitetowi austrjackiemu, przyczem nadmienił, iż Austrja zawdzięcza nadzwyczajne powodzenie na wystawie tej okoliczności, iż umiano pogodzić sztukę i przemysł ze szlachetnym smakiem. Austrjacki przemysł artystyczny święci tutaj prawdziwy tryumf. *(G. G.)*

Paryż 28. maja. Dzienniki *Siècle, National* i *Liberté* występują przeciw wywodom prezesa węgierskiego gabinetu Tiszy w sprawie paryskiej wystawy powszechnej. *Siècle* wyraża zdanie, że minister Goblet powinien dać na to odpowiedź.

Prezes gabinetu Floquet udał się na otwarcie liceum do Laon i przy przyjęciu rzekł do tamtejszych oficerów, iż rząd liczy na armję w utrzymaniu wolności republikańskiej i zabezpieczeniu jej przeciw wszelkim zamachom.

Na zgromadzeniu stowarzyszenia zawiązanego w celu uroczystego obchodu rocznicy rewolucji 1789 r., wystąpił silnie Anatole de la Forge przeciw boulanżyzmowi dążącemu do cezaryzmu. Zgromadzenie przyjęło porządek dzienny, żądający rewizji konstytucji w tym kierunku, aby znieść instytucje senatu i prezydentury republiki. *(G. L.)*

Petersburg 28. maja. Dzisiaj odbędzie się uroczyste otwarcie kolei transkaspijskiej, aż do Samarkandu.

Sejm finlandzki uchwalił utworzenie kawalerji finlandzkiej, postanowił wszakże zarazem, iż jazda ta ma stać załogą w samej Finlandji. *(G. L.)*

Rzym 28. maja. Papież przyjął sprawozdanie z czynności komitetu lokalnego wystawy jubileuszowej, przyczem wyraził swe zadowolenie z powodu szczęśliwego wyniku, który jednak zamącony został aktami, nieprzyjaznemi dla Kościoła i Stolicy św. Papież wyraził się z ubolewaniem szczególniej o nowym projekcie prawa karnego, nazywając go tak potwornym zamachem na Kościół, iż żaden katolik nie przyczyniłby się nigdy do jego wykonania. *(G. L.)*

Z Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 28. maja. Na posiedzeniu wczorajszem Koła Niemczynowski przedłożył uchwały wiecu kowali co do nadużywania ustawy przemysłowej.

Na uzasadniony wniosek Abrahamowicza uchwalono zaurgować przedłożenie o domach składowych.

Starzyński, poparty przez Chrzanowskiego i Hausnera, został upoważniony do wezwania w *plenum* rządu, by przedłożył jak najprędzej projekt kredytów dodatkowych dla mieszkańców powodzią dotkniętych w Galicji.

Grocholski proponuje jako mowcę w dyskusji jeralnej nad podatkiem wódczanym Jaworskiego, a członek komisji Abrahamowicz żąda, by także inni posłowie w razie potrzeby mogli głos zabrać.

Orzechowski w dłuższej przemowie uderza na Koło, gdyż nie uczyniło nic dla konsumentów. Gdy z początku przypominał konsumentów, pocieszali go Chrzanowski i inni, że uczyni się wszystko, a ostatecznie troskano się tylko o właścicieli gorzelń i propinacji.

Pięciu mowców wystąpiło przeciwko Orzechowskiemu, nadaremnie starając się dowieść, że interes gorzelń i propinacji jest indentyczny z interesem konsumentów.

Niemczynowski zarzuca komisji, że wnioski jego i Lewakowskiego wprost zeskamotowała.

Rutowski odpowiada, że komisja wniosek Lewakowskiego załatwi w drodze rezolucji, zresztą, sądzi mowca, Lewakowski postawił swój wniosek tylko dla przypodobania się liberalnej prasie.

Lewakowski odpowiada, że Rutowski zawdzięcza wszakże mandat tej prasie, której był też dawniej współpracownikiem.

Rutowski odpiera rozdrażniony, iż Lewakowski nie ma prawa sądzić o tem, komu on mandat swój zawdzięcza. W wniosku Niemczynowskiego nie widzi mowca żadnej dla konsumentów korzyści.

Niemczynowski krytykuje ostro ten wygodny sposób zdawania sprawy i oświadcza, iż robiąc użytek ze statutów, zastrzeże sobie wolność przy głosowaniu.

Takie same oświadczenie składa Karol Lewakowski.

Przy głosowaniu nie udzielono Lewakowskiemu pozwolenia na tę swobodę, nad oświadczeniem Niemczynowskiego nie głosowano, gdyż tymczasem zabrakło kompletu.

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 28. maja. Dziś rozdanem zostało między innemi przedłożeniami, sprawozdanie komisji o opodatkowaniu spirytusu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytano pismo prezydenta ministrów, uwiadamiające, iż delegacje wspólne zostały zwołane na 9. czerwca do Budapesztu. Prezydent izby dr. Smolka, oświadczył, że wybory do delegacji odbędą się 1. czerwca.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisji legitymacyjnej o wyborze Vergani'ego. Komisja wniosła uznanie wyboru a zarazem rezolucję wzywającą rząd, aby wydał przypomnienie do władz politycznych co do postanowień ordynacji wyborczej o sposobie sporządzania kart głosowania, celem jak najściślejszego przestrzegania tych postanowień. Oba te wnioski po krótkiej uwadze dep. Scharschmida zostały przyjęte.

Z kolei przystąpiono do obrad nad projektem ustawy o regulacji rzek Wisły i Sanu.

Starzyński podniósł, że kwoty 42.000 zł. proponowanej na naprawę zerwanych wałów nie może uważać jako przedłożenie o pomocy państwa dla dotkniętych klęską powodzi, ale jako żądanie dodatkowego kredytu dla tytułu: „roboty wodne." Mowca zaproponował zatem odpowiednią rezolucję, która wraz z projektem ustawy o regulacji została przyjętą. Zarazem przyjęto sprawozdanie o petycjach z Tarnobrzegu, Bochni i Brzeska w sprawie pomocy państwowej dla dotkniętych powodzią.

W końcu przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o opuście podatku gruntowego przy wypadkach elementarnych. Na tem posiedzenie zamknięto o godz. 3. po południu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berlin 28. maja. Książę Walji odjechał onegdaj wieczór.

Nordd. Ztg. oświadcza, że pogłoska o kandydaturze Mikołaja nasauskiego na tron luksemburski i popieranie tejże przez Berlin jest prostem zmyśleniem.

Bismark przybył tu onegdaj wieczór, rzekomo z powodu choroby żony.

Namiestnik Hohenlohe zdawał cesarzowi sprawę o sytuacji w Alzacji i Lotaryngji.

Petersburg 28. maja. Tołstoj rozpoczął swój urlop zatwierdziwszy wybór Ignatjewa na prezesa komitetu słowiańskiego.

Stambuł 28. maja. Sułtan polecił ministrowi spraw zagranicznych powitać przejeżdżającą tędy królowę grecką.

Paryż 28. maja. Mowa Tiszy sprawiła ogromne wrażenie; nikt nie pojmuje, w jakim ona wypowiedzianą została celu.

Gdy socjaliści obchodzili rocznicę zgniecenia komuny, ze strony anarchistów padły do zgromadzonych dwa strzały, które zraniły dwie osoby.

Wiedeń 28. maja. W dzisiejszem Derby wygrał pierwszą nagrodę 20.000 złr. w. a. Rajta-Rajta hr. Apponyego.

Wiedeń 27. maja. Giełda pieniężna. Kredyty 279·40.

Buda-Peszt 28. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu odczytany został reskrypt królewski, którym delegacje zwołane zostały na 9. czerwca.

Budapeszt 28. maja. Minister Fejervary przedłoży w tych dniach projekt ustawy o powiększeniu liczby honwedów.

Berlin 28. maja. Jacht parowy „Aleksandrja" stoi gotów do zamierzonego odjazdu cesarskiego do Poczdamu.

Paryż 28. maja. Oburzenie z powodu odpowiedzi Tiszy w parlamencie węgierskim wzrasta coraz bardziej. Dzienniki domagają się od ministra Gobleta energicznych kroków dyplomatycznych.

Wiedeń 28. maja. Targ na bydło: Przypędzono 4915 wołów, między temi 1432 galicyjskich Sprzedawano po cenie 49—56 złr. za cetn. metr.

Berlin 28. maja. Przy naprawie nadwornego teatru zawaliło się dziś rano przygotowane wiązanie dachowe, skutkiem czego mnóstwo ludzi bo przeszło 30 odniosło ciężkie uszkodzenie, a kilku robotników zostało zabitych.

Wiedeń 28. maja. Giełda zbożowa. Pszenica 7·60, na jesień 7·90, owies 5·50, żyto 6·50.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28. maja 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 25	29 50
„ węgierskie banku kredytowego	279 75	279 75
„ Banku anglo-austrjackiego	108 —	108 50
„ Unionbanku	197 75	197 75
„ kolei Karola Ludwika	199 40	199 —
„ kolei północnej	249 25	249 50
„ kolei południowej (Lombardy)	76 —	76 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	231 50	231 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	211 75	211 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	154 —	154 —
Losy komunalne wiedeńskie	134 —	134 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	97 50	97 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	102 50	102 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	161 75	160 90
Losy regulacji Cisy	124 —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	213 25	211 75
Renta węgierska złota 4-proc.	97 25	97 20
Akcje Bankvereinu	88 —	88 —
Rosyjski rubel papierowy	1 06	1 05
Renta węgierska papierowa	121 50	121 50
Akcje kredytowe	280 —	279 70
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	10 04
Berlin, dnia 28. maja 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 70	m. 1 70
Akcje austrjackie kredytowe	140 —	140 15
Akcje kolei Karola Ludwika	80 90	80 60
Austrjackie banknoty	160 85	160 85
Akcje kolei południowej (Lombardy)	85 50	85 40
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 —	51 10

Podziękowanie.

Szczerą wdzięcznością przejęta dla Wielmożnego Pana dra wszech nauk lekarskich Marjana Bujalskiego w Załośćach, za wyratowanie mnie od nieochybnej śmierci, przez umiejętną, nader troskliwą, staranną a bezinteresowną kurację podczas mej kilkutygodniowej ciężkiej i niebezpiecznej choroby, wyrażam Mu niniejszem moje podziękowanie z życzeniem, by Mu Najwyższy najdłuższe lata wraz z rodziną Jego w zdrowiu przeżyć pozwolił.

W Załośćach dnia 25 maja 1888.

Stanisława Dobrucka.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Ostatni gościnny występ Wł. Florjańskiego tenora opery narodowej w Pradze.

HALKA

Opera w 4. aktach, słowa Władysława Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki.

OSOBY:

Stolnik	Koneewicz
Zofia, jego córka	Bablińska
Janusz	Laskowski
Dziemba, poufny Stolnik	Kiczman
Halka	Kasprowiczowa
Jontek	Florjański
Dudziarz	Senowski

Goście weselni. — Służba. — Górale. — Hajducy.

W akcie I. polonez i mazur błękitny układu p. Gasińskiego.

Jutro: „Błazen królewski" (Der Hofnarr), operetka w 3. aktach H. Wittmanna i J. Bauera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

10 cetnarów drzewa rębanego bukowego po złr. 4·50 z odstawą do domu. Zlecenia przyjmuje handel **Maurycego Bałłabana,** Plac Marjacki l. 8. 670

100 złr. za udzielenie pomocy przy staraniu się o posadę przy kolei. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego" 710

On cherche un francais pour les vacances á Wybranówka.

Towarzystwo pogrzebowe w Czerniowcach (Entreprise de pompes funebres) poszukuje uzdolnionego w tym fachu pracownika, władającego językami polskim i niemieckim. Oferty z dołączeniem świadectw, należy pod powyższym adresem wysełać. 707

Kandydat notarjalny z kilkoletnią praktyką może otrzymać zaraz posadę u notarjusza Szydłowskiego w Brzeżanach. Warunki listewnie. 708

Fortepian nowy, krzyżowy, firmy Heitzmana-Hölcla, także Hamburgera, oraz Pianina nowe i przegrane najtaniej sprzedaje A. Alscher, ulica Akademicka liczba 26. 701

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca w mieście lub na prowincji do zarządu domu lub za pannę. Bliższa wiadomość pod adresem. M. P. Lwów, ul. Rzeźbiarska, nr. 5, drzwi nr. 2.

Osoba w średnim wieku, poszukuje zajęcia w handlu pieczywa, nafty lub innych artykułów. — Bliższa wiadomość w Administracji.

Bilety wizytowe, zapreszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

WELOCIPED, systemu Kenguru lub Rowera, ktoby miał do zbycia, zechce zgłosić się do Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu

Ulica Technicka willa Zacharjewicza 4 pokoje i kuchnia od 1. lipca do wynajęcia. 711

Pokój kawalerski umeblowany w razie potrzeby z całem utrzymaniem zaraz do najęcia. Ul. Żulińskiego (przedtem Gliniańska) 3, II. piętro.

Dwa pokoje frontowe, kuchnia. Zimorowicza 20. 706

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. lipca b. r. na drukarnię.

Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

KAWĘ

w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2438

Santos żółta pospolita	zł. 8·—
Domingo blada	zł. 8·40
Portoriko zielonawa dobra . . .	zł. 9·—
Kuba zielona dobra	zł. 9·60
Laguayra zielona bardzo dobra .	zł. 10·—
Ceylon plantacyjna dobra . . .	zł. 10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł. 10·80
Ceylon plantac. perłowa . . .	zł. 10·80
Jawa złotawa aromatyczna . . .	zł. 10·80
Moka arabska silna	zł. 10·8
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł. 11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

W Posadzie nowomiejskiej, przy kolei Łupkowskiej, jest 42 mórg gruntu z obsiewem i budynkami do sprzedania lub wydzierżawienia, dalszych informacyj udzieli **L. Pazdanowski** w Sędziszowie. 2400

Uprzęża całkowite lub części tychże, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie roboty rymarskie i galanteryjne

poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kuoinmare l. 27. 2309

Piwo Pilznieńskie

z browaru akcyjnego

½ litrowa flaszka 17 ct.

(kaucja za flaszki 3 ct.)

PIWO z browaru KLEINA

½ litrowa flaszka 10 ct.

(kaucja za flaszki 2 ct.)

polecają

Szkowron i Wojciechowski

przedtem 2227

F. W. Królikowski

we Lwowie

Plac Marjacki l. 7.

Nakładem księgarni K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie (Hotel George)

wyszły obecnie:

POEZJE

ADAMA MICKIEWICZA

w 4. tomach. Cena egzempl. broszur. **zł. 1**, w gustownej oprawie płóciennej **zł. 1·70.**

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotnie, a na koszta przesyłki należy dołączyć 15 ct. 2384

„VOLAPÜK"

mowa światowa J. M. Schleyer'a

opracowana wedle najnowszej gramatyki Małeckiego

przez **Sz. Trusza** c. k. prof. gimn.

jest do nabycia we wszystkich księgarniach i na głównym składzie w księgarni

O. ZUKERKANDLA i SYNA

w Złoczowie. 2395

Cena 25 centów.

PARASOLKI

najnowsze,

Gorsety i kaftaniki

trykotowe, francuskiego kroju,

Pończochy damskie i dziecinne,

Skarpetki męzkie,

Perfumy, mydełka, 2362

i

przybory toaletowe,

poleca najtaniej wyłączny Magazyn haftów

i drobiazgów damskich

MIKOŁAJA LUDWIGA

Lwów, ul. Halicka, l. 14.

MAGAZYN HENRYKA MÜLLERA

we Lwowie, ul. Halicka l. 6

poleca: 2404

Lampiony, sztuka od 8 ct. do 60 ct.

Balony unoszące się w powietrze, sztuka od 50 ct. do 1·80.

Ognie sztuczne salonowe i ogrodowe od 10 ct. do 3 złr

Przy większym odbiorze stosowny rabat.

Cenniki gratis i franco.

Bittnera Schneeberg roślinny Allop,

sporządzony według lekarskich przepisów, z świeżo wyciśniętych, wzmacniających, po większej części w czasie kwiatu zbieranych roślin alpejskich, sok roślinny. okazał się już więcej jak od 39 lat jako pewny i szybko działający środek przy zastarzałym kaszlu, długoletniej chrypce, zaflegmieniu, katarze i zapaleniu krtani i rurki oddechowej, silnym i chronicznym katarze piersi i płuc, kaszlu krwią i tuberkułach. 2254

Cena flaszki 1 zł. 25 ct.

Bittnera Schneeberg roślinny Allop zawsze w zapasie u Piotra Mikolascha. Główny skład wysyłkowy: Gloggnitz, Niższa Austrja, w aptece Jul. Bittnera.

Podaj rękę szczęściu!

500.000 marek

jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna,** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **95.500 losów 47.800 wygranych;** ogólnej wartości

9,150.290 marek

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

500.000 Marek,

szczegółowo zaś:

1	wygran. po mrk.	300000
1	wygran. po mrk.	200000
1	wygran. po mrk.	100000
1	wygran. po mrk.	90000
1	wygran. po mrk.	80000
1	wygran. po mrk.	70000
2	wygran. po mrk.	60000
1	wygran. po mrk.	55000
1	wygran. po mrk.	50000
1	wygran. po mrk.	40000
1	wygran. po mrk.	30000
7	wygran. po mrk.	15000
1	wygran. po mrk.	12000
26	wygran. po mrk.	10000
56	wygran. po mrk.	5000
106	wygran. po mrk.	3000
257	wygran. po mrk.	2000
2	wygran. po mrk.	1500
515	wygran. po mrk.	1000
839	wygran. po mrk.	500
30020	wygran. po mrk.	145

15960 wygr. mrk. 300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek 117.000.

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **55.000,** w 3ciej na **60.000,** w 4tej na **70.000,** w 5tej na **80.000,** w 6tej na **90.000,** w 7mej zaś ewent. na **500.000,** specjalnie zaś na **300.000** i **200.000** etc.

Ciągnienia wygranych są urzędownie uplanowane.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, kosztuje:

1 cały los oryginalny	złr. 3·50	w. a.
1 pół „ „	„ 1·75	„ „
1 ćwierć „	„ —·90	„ „

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem panstwowym.

Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, między innemi na **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia przed

dnia 14. czerwca b. r.

wprost pod adresem:

KAUFMANN & SIMON

Bank und Wechselgeschäft

in HAMBURG.

Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy *Kaufmann & Simon w Hamburgu.* Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 2292

Świeżą wodę „Czigelka"

ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw słono-alkalicznych, jod zawierających, rozsyła

GŁÓWNY SKŁAD EKSPORTOWY 2359

Alojzy Muszyński w Grybowie.

Franciszek Titl

skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 2271

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

FRANCISZKA JÓZEFA WODA GORZKA

działa już w małych dawkach rozwalniająco.

Profesor Biesiadecki we Lwowie.

Nie sprawia żadnych uciążliwości

Profesor Bamberger we Wiedniu.

Jest skuteczniejszą od innych wód gorzkich

Profesor Leidesdorf we Wiedniu

FRANCISZKA JÓZEFA WODY GORZKIEJ.

Dyrekcja wysyłki w Budapeszcie. 2274

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch^les^ FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg

tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

C. k. uprz. Kolej żelazna Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

WYCIĄG

z planu jazdy obowiązującego od dnia 1. czerwca 1888.

Lwów-Suczawa		Pociąg posp. Nr. 1	Pociąg mięszany Nr. 3	5	7
pragski czas					
Lwów	odjazd	9.00	9.30	9.48	
Bukaczowce	„	10.55	1.29	1.32	
Halicz	„	11.29	2.36	2.40	
Stanisławów	przyjazd	12.05	3.43	3.48	
	odjazd	12.25	4.23	4.20	
Kołomyja	przyjazd	1.36	7.10	6.51	
	odjazd	1.40	7.26	7.03	
Śniatyn	„	2.28	9.07	8.32	
Czerniowce	przyjazd	3.10	10.40	9.56	
	odjazd	3.20	11.30	.	6,00
Hliboka	przyjazd	4.20	1.15	.	7.45
	odjazd	4.23	1.24	.	8.00
Hadikfalva	przyjazd	5.10	2.34	.	9.18
	odjazd	5.16	2.44	m. p.	9.30
Hatna	przyjazd	5.49	3.37	51	10.24
	odjazd	5.52	3.42	8.32	10.38
Suczawa	przyjazd	6.04	4.00	8.50	10.58

Suczawa-Lwów		Pociąg posp. Nr. 2	Pociąg mięszany Nr. 4	6	8	52
bukareszt. czas						
Suczawa	odjazd	11.00	5.10		6.05	2.30
Hatna	przyjazd	11.11	5.29		6.25	2.48
	odjazd	11.14	5.34		6.35	
Hadikfalva	przyjazd	11.45	6.30		7.11	
	odjazd	11.50	6.38		7.41	m. p. 10
Hliboka	przyjazd	12.25	7.47		8.52	
	odjazd	12.28	7.57		9.01	4.21
Czerniowce	przyjazd	1.18	9.28		10.33	5.45
	odjazd	1.38	9.58	6.00		
Śniatyn	„	2.26	11.44	7.39		
Kołomyja	przyjazd	3.09	1.20	9.13		
	odjazd	3.13	1.37	9.28		
Stanisławów	przyjazd	4.22	4.00	12.00		
	odjazd	4.32	4.45	12.25		
Halicz	„	5.10	5.54	1.34		
Bukaczowce	„	5.4	6.59	2.38		
Lwów	przyjazd	7.40	10.46	6.20		

Suczawa—Roman

bukaresztański czas		posp. Nr. 4	mięsz. Nr. 10
Suczawa	odjazd	7.16	5.30
Veresti	przyjazd	7.41	6.06
	odjazd	7.46	6.29
Paskany	przyjazd	8.57	8.14
	odjazd	9.32	9.17
Roman	przyjazd	10.33	10.42

Roman—Suczawa

bukaresztański czas		posp Nr. 7	mięsz. Nr. 7
Roman	odjazd	7.29	7.07
Paskany	przyjazd	8.29	8.32
		posp. Nr. 3	mięsz. Nr. 9
	odjazd	9.07	9.42
Veresti	przyjazd	10.19	11.33
	odjazd	10.24	11.53
Suczawa	przyjazd	10.49	12.29

Veresti—Botuszany

bukaresztański czas		mięsz. Nr. 11	mięsz. Nr. 13	mięsz. Nr. 85
Veresti	odjazd	12.03	10.34	7.58
Botuszany	przyjazd	2.01	12.32	10.43

Botuszany—Veresti

bukaresztański czas		mięsz. Nr. 12	mięsz. Nr. 76	mięsz. Nr. 14
Botuszany	odjazd	3.57	7.00	5.32
Veresti	przyjazd	5.56	9.53	7.31

Paskany—Jassy

bukaresztański czas		ciężarowy Nr. 37	pospiesz. Nr. 1	mięsz. Nr. 7
Paskany	odjazd	—	8.50	9.20
Tirgul-frumos	odjazd	5·30	9.52	10.43
Jassy	przyjazd	7.35	11.00	12.05

Jassy—Paskany

bukaresztański czas		mięsz. Nr. 7	ciężarowy Nr. 40	pospiesz. Nr. 2
Jassy	odjazd	5.48	1.26	6.51
Tirgul-frumos	odjazd	7.25	3.56	8.06
Paskany	przyjazd	8.48	5.53	9.13

Pora nocna od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59. rano (od 600 do 559) oznaczoną jest podkreśleniem liczb wyrażających minuty.

Przy pociągach pospiesznych Nr. 1. i 2gi kursują między Bukaresztem a Jasłami wozy sypialne.

Wiedeń, w maju 1888 r.

2407

Rada zawiadowcza

c. k. uprzyw. kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej.

APTEKA pod „GWIAZDĄ"

Piotra Mikolascha

we Lwowie

poleca następujące, wyrabiane w laboratorjum tejże apteki, lub też na składzie utrzymywane środki, za których prawdziwość, dobroć ręczy, mianowicie:

Wina lekarskie

na najlepszem i najstarszem winie hiszpańskiem wyrabiane. **Wino chinowe, chinowo-żelazisto-pepsinowe, peptonowe i rumbarbarowe.** Świadectwa najznakomitszych lekarzy i profesorów wiedeńskich, krakowskich, lwowskich i czerniowieckich stwierdzają wyższość tych wyrobów nad wszelkiemi podobnemi z kraju i z zagranicy. — Cena buteleczki zł. 1 ct. 50 w. a.

Koniak grande Champagne

umyślnie w celach kuracyjnych z pierwszorzędnego źródła sprowadzany, nie mający nic wspólnego z sztucznemi wyrobami za pomocą mniej lub więcej oczyszczonego spirytusu kartoflanego i esencji koniakowej otrzymanemi i wręcz szkodliwemi. — Cena buteleczki zł. 1 ct. 80 w. a.

Malagę i Wino tokajskie

bardzo stare, jedynie dla chorych i rekonwalescentów. — Cena zł. 1 ct. 20 i zł. 2 ct. 50 w. a. za buteleczkę.

Wody musujące lekarskie

w cierpieniach przewlekłych przez dłuższy czas używane, nader skuteczne i do użycia przyjemne: **Woda alkaliczna,** wyśmienita przeciw katarom różnego rodzaju, kaszlom itp. Cena 16 ct. **Woda magnowa** przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przeciw żółtaczce, przeciw katarowi kiszek itp. Cena 16 ct. **Woda litowa,** przy różnorodnych cierpieniach pęcherza, tudzież przeciw gośćcowi itp. Cena 16 ct. **Woda żelazowa,** skuteczniejsza jak wszelkie wody rodzime, żelazo zawierające w wypadkach niedokrewności, blednicy i z tąd wynikających chorób. Cena 16 ct. **Woda gorżka** działa łagodnie rozwalniająco, a z powodu zawartości kwasu węglowego do zażywania przyjemniejsza jak rodzime wody gorżkie. Cena 16 ct. **Woda salicylowa** w cierpieniach reumatycznych i artrytycznych, tudzież pęcherza bardzo skuteczna. Cena 18 ct. w. a. **Woda jodowa i bromowa.** W razach, w których dłuższe używanie soli jodowych lub bromowych wskazane, wody te działają skuteczniej, jak zażywanie odnośnych soli w zwykłej postaci, nie psują trawienia i są przyjemniejsze w smaku. Cena 18 ct. w. a. **Angielska lemoniada musująca.** Skuteczny i bardzo przyjemny środek przeczyszczający dla osób delikatnych i dla dzieci. Cena 35. ct. w. a.

Wody mineralne rodzime

więcej używane utrzymuję na składzie także w zimie i tak: emską, francensbadzką, giesshübelską, Hunjady, iwonicką, karlsbadzką, marienbadzką, selcerską i morszyńską

APTEKA HOMEOPATYCZNA

znajduje się w odosobnionym lokalu i utrzymuje skład środków sumiennie sporządzonych homeopatycznych tak w płynie, jako też w ziarnkach, w różnych potęgach, Apteczek domowych dla ludzi i dla bydła o różnej ilości środków, tudzież spirytusu homeopatycznego, ziarnek cukrowych niezapuszczonych i t. p.

Oprócz przytoczonych w małej ilości środków utrzymuje Apteka pod „Gwiazdą" wszystkie za dobre i nieszkodliwe uznane środki specjalne i uniwersalne krajowe i zagraniczne. Na żądanie wysełam cennik, a zamówienia zamiejscowe bez zwłoki odwrotną pocztą wykonuję. 2245

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.